

AMERYKANIE INSPIRUJĄ „powstanie” na Malcie

POSTĘPOWA prasa włoska donosi, iż rozruchy, które nastąpiły ostatnio na Malcie, zostały wywołane przez czynniki proamerykańskie. Według doniesień niektórych pism na Malcie czynione są przygotowania do „powstania” antybrytyjskiego. Sytuacja na wyspie jest napięta. Wszystkie punkty strategiczne zostały zajęte przez wzmocnione patrole wojskowe.

Przedwieczorna cisza

Wrzesień darzy nas piękną, słoneczną pogodą. Urlopowicze, którzy ten miesiąc wybrali sobie jako porę spędzenia wczasów, mogą śmiało powiedzieć, że los się do nich uśmiechnął. Mogą bowiem chłonać cały urok jasnych dni i przepięknych, pełnych nastroju późnego lata wieczorów. Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej powabnego jak to przedwieczornej ciszy nad jeziorem? (Foto — IKP)

W 10-tą rocznicę śmierci Mariana Buczka

W 10-tą rocznicę śmierci Mariana Buczka, wielkiego patrioty i bojownika o prawa ludu, długoletniego więźnia sanacji, poległego w walce z najeźdźcą, odbyła się uroczystość na ementarzu pod Ożarowem. Przybyła żona Mariana Buczka wraz z córką Reną, delegacja KC PZPR z zastępcą Biura Politycznego KC H. Chelkowskim na czele, delegacja Wojska Polskiego, deleg. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację oraz delegacje Komitetu Wojewódzkiego i warszawskiego PZPR, Ligi Kobiet, młodzieży, TPZ, delegacja fabryk i zakładów pracy.

Dożynki 1949 r.

Dobiega końca kampania żniwna. Prowadzona była sprawnie i sprężysto, objęła cały kraj. Tego roczne żniwa nie były wyjątkową sprawą chłopów, a interesowały wszystkich. Zrozumiałe zresztą. Wszystkich przecież interesuje to, czy kraj będzie miał wystarczającą ilość chleba, czy nie zbraknie ziarna na jesienne siewy. Robotnikom rolnym z majątków państwowych i właścicielom drobnych gospodarstw chłopskich pośpieszyły z wydatną pomocą robotce kołunni z miast. Wspólnie zbierano plony. Przy pracy w polu zawiązywały się węzły przyjaźni między robotnikami z fabryk a ludźmi od plugów i traktorów. Krzepił sojusz robotniczo-chłopski, będący fundamentem naszego wspólnego dobrobytu. I to jest jeszcze jedna ważna korzyść, jaką osiągnęliśmy, idąc z pomocą żniwiarzom.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, żniwa ukończono na czas. Wspólna to zasługa i ludzi i maszyn. Po raz pierwszy w tym roku wzięły udział w akcji żniwnej kombajny, po raz pierwszy dążyły na wieś tak wielkie ilości ludności miejskiej. Żniwa były naszym wielkim egzaminem, egzaminem, który zdaliśmy z wynikiem celującym.

Dzisiaj, na Psim Polu pod Wrocławiem, odbywają się wielkie, manifestacyjne dożynki z udziałem przedstawicieli chłopstwa z całego kraju. Dożynki te, to ogromna parada sił polskiej wsi, to podsumowanie bilansu akcji żniwnej. A jednocześnie dożynki te, to odprawa oddziałów roboczych, zmierzających do nowej pracy. Bo teraz pełne są śpichrze i gumna, lecz opustoszała rola, czeka chwili siewu. Zeszły z pół kombajny, a wejda plugi i traktory. Po sprzątaniu pól przystępujemy do jesiennych siewów. Będą to ważne zasiewy, pierwsze zasiewy w ramach planu 6-letniego. Przygotowaliśmy się do nich starannie. Rolnicy mają wystarczającą ilość selekcionowanego ziarna, należyście wyposażone są liczne ośrodki maszynowe, posiadamy duże zapasy nawozów i materiałów pędnych. Zasiewy tegoroczne dokonane będą na przestrzeni 6.150.000 ha, czyli na obszarze, który w porównaniu z ub. r. większy jest o blisko 300.000 ha. Więcej będzie ziarna, więcej będzie chleba.

Kończąc na czas żniwa, zbierając z pół obfite plony — wygraliśmy jeszcze jedną bitwę w walce o chleb. Teraz czekają wieś naszą inne zadania: jesienna orka, jesienne siewy. Zadania ważne i odpowiedzialne, bo od należytego ich spełnienia zależy jakość przyszłych plonów.

W trudnym dla wsi okresie żniw chłopci nie zostali bez pomocy. Rękę podał im rząd, rękę podał im społeczeństwo. Nie zostaną też bez pomocy obecnie w dniach siewu. Słowa min. Dąb-Kocięła, który powiedział pod adresem chłopów: „oby trud Wasz był jak najpiękniejszy plony!” są szczerym życzeniem całego narodu. W uroczystym dniu dożynek, w dniu zakończenia spontanicznej akcji żniwnej i w przeddzień rozpoczęcia jesiennych siewów z całym krajem możemy życzyć rolnikom: oby rola przyjęła zasiew i oby dobrze wykłosiły się wsiane w nią ziarna! Oby rok był urodzajny i obfity! Niech na polach zieleni się zboże, będące świadectwem naszej rzetelnej, pokojowej pracy, której celem jest dźwignięcie wyżej kraju i zapewnienie wszystkim dostatecznej ilości chleba. Ku temu przecież zmierzamy nasz cały wysiłek.

Sukces arktycznej ekspedycji ŚMIAŁY WYCZYN radzieckich marynarzy rzecznych

PRASA radziecka podała tekst listów wymienionych między generalissimusem Stalinem a naczelnikiem arktycznej ekspedycji statków rzecznych — Najanowem, w związku z pomyślnym zakończeniem rejsów flotyli statków rzecznych, które wyruszyły z Archangielska przez Ocean Lodowaty Północny na wody Obi i Jenisieja.

Wielka północna droga morska wiedząca poprzez Ocean Lodowaty jest gęsto usiana lodowcami, wśród których wielkie okręty a nawet lodotłaczacze z trudem torują sobie drogę.

Flotylla statków rzecznych pod kierownictwem naczelnika ekspedycji Najanowa musiała ustawicznie przebijać się przez lodowce w gęstej mgle. Ogó-

tem ekspedycja przebyła 6 tys. kilometrów przez Ocean Lodowaty oraz przez rzeki i jeziora Związku Radzieckiego.

Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego R. M. Ziemiaki na raty dla pracowników sektora uspołecznionego

KOMITET EKONOMICZNY Rady Ministrów zatwierdził zasady jesienno-skupu i rozprowadzania ziemiaków. Na tej podstawie Biuro Cen Min. Handlu Wewn. ustaliło dla poszczególnych województw ceny ziemiaków płacone producentom, począwszy od 10 września br. oraz ceny sprzedażne. Komitet Ekonomiczny powziął też decyzję o prowadzeniu ratalnej sprzedaży ziemiaków dla świata pracy.

Skup ziemiaków z wolnego rynku zlecony został Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która za pośrednictwem gminnych spółdzielni dokona skupu na zaopatrzenie ludności miast, na rezerwę zimową, dla przemysłu ziemniaczanego oraz dla tuzarń Centrali Miesnej. Min. Handlu Wewn. zleciło roz-

prowadzenie ziemiaków Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem”, która zaopatrzy wszystkie ośrodki miejskie, objęte siecią handlową spółdzielni spożywców. CSS zaopatrzy również stołówki i inne punkty zbiorowego wyżywienia, prowadzone przez zakłady pracy. Centrala Rolnicza zaopatrzy bezpośrednio szpitalnictwo, wczasy, przemysł ziemniaczany, odbiorców zbiorowych oraz pracowników sektora uspołecznionego w ośrodkach miejskich, w którym nie ma spółdzielni spożywców.

Doniosła innowacją w tegorocznej akcji ziemniaczanej jest sprzedaż ratalna dla świata pracy, wprowadzona uchwałą Komitetu Ekonomicznego. Z prawa zakupu ratalnego, na który państwo uruchomiło specjalne bezprocentowe kredyty — korzystają mogą pracownicy sektora uspołecznionego, których pełne uposażenie nie przekracza 15 tys. zł (w przemyśle węglowym 17 tys. zł), a którzy posiadają na swoim wyłącznym utrzymaniu co najmniej dwóch członków rodziny. Górna granica ratalnego zakupu na jednego pracownika określona została na 300 zł. Spłata należności odbywać się będzie w

4 ratach miesięcznych, poczynając od 1 listopada rb.

Detaliczna sprzedaż ziemiaków skoncentrowana będzie przede wszystkim w sklepach spółdzielni spożywców, a także w sklepach PCH.

Ceny ziemiaków płacone producentowi zapewniają mu opłacalność uprawy i wynoszą: 530 zł za 100 kg, ziemiaków jadalnych zakupowanych od rolników w województwach: kieleckim, krakowskim, śląskim i wrocławskim oraz 500 zł we wszystkich pozostałych województwach.

Ziemiaki jadalne ze skupu wprowadzonego przez spółdzielczość wiejską sprzedawane będą po następujących cenach: przy zakupach 1000 kg i wyżej — 740 zł na 100 kg franco wagon stacja docelowa. Przy zakupach powyżej 50 kg — 790 zł loco punkt sprzedaży ze stacji kolejowej. Przy sprzedaży detalicznej cena wynosi 87 zł za 10 kg, 44 zł za 5 kg i 9 zł przy zakupach od 1 do 4 kg.

Strajk włoskich marynarzy

Strajk marynarzy dwóch włoskich statków handlowych „Vulcania” i „Vespucci”, rozpoczęły w porcie genueńskim, rozszerzył się na Triest i Neapol. Wszystkie statki, zakotwiczone w tych portach, zostały unieruchomione. Marynarze statków handlowych domagają się, aby armatorzy dotrzyмали warunków ustalonych podczas wielkiego strajku marynarzy w lipcu.

Dolegacja polska na sesję ONZ

RADA MINISTRÓW zatwierdziła następujący skład polskiej delegacji na 4 sesję ONZ.

Delegaci: ambasador Wierbłowski, sekretarz generalny MSZ, ambasador Naszkowski, ambasador Winiewicz, min. dr J. Suchy i poseł min. Drohojowski.

Zastępcy delegatów: dyr. Zebrowski, poseł min. Krajewski, dyr. Altman i dyr. prof. dr m. Lachs.

Ku-Klux-Klan grozi

OSTATNIEJ nocy w dzielnicach murzyńskich Waszyngtonu zapalono krzyże płomienne Ku-Klux-Klanu. Równocześnie członkowie Klu-Klux-Klanu grozili powieszeniem Murzynów, uprawiających działalność polityczną.

Tajne obrady w Waszyngtonie Znamienny głos „Washington Post”

NARADY brytyjsko-amerykańsko-kanadyjskie w Waszyngtonie toczą się przy drzwiach zamkniętych. Z wiadomości, które przeniknęły do prasy wynika: że delegaci brytyjscy wysunęli następujące propozycje:

a) Obniżenie bariery celnej USA dla ułatwienia eksportu brytyjskiego dla USA;
b) Anulowanie artykułu 9 anglo-amerykańskiego układu finansowego, przewidującego, że W. Brytania nie może kupować poza Stanami Zjednoczonymi takich towarów, jakie można nabyć w Stanach Zjednoczonych. Artykuł ten nakłada również na Wielką Brytanię obowiązek zwiększenia zakupów w Stanach Zjednoczonych w wypadku, jeżeli W. Brytania zwiększy swe zakupy w strefie pozadolarowej.

Prasa amerykańska przyjmuje krytycznie propozycje brytyjskie. „Wall Street Journal” oraz „Journal of Commerce” przestrzegają rząd przed obniżeniem taryf celnych i przed otwarciem rynku amerykańskiego dla towarów brytyjskich.

W kołach politycznych podkreśla się że Stany Zjednoczone wywierają duży nacisk na W. Brytanię, chcąc zmusić ją do zupełnej kapitulacji. Nikt jednak nie łądzi się, że zasadniczo sprzeczności między interesami W. Brytanii a Stanów Zjednoczonych można usunąć.

Zwraca się uwagę na znamienny głos „Washington Post”, który wyraża pogląd, że Stany Zjednoczone powinny pójść na pewne ustępstwa wobec Wiel-

kiej Brytanii. Argumentacja „Washington Post” jest następująca: „W interesie Stanów Zjednoczonych leży popieranie W. Brytanii jako naszego narzędzia, przy pomocy którego Stany Zjednoczone mogą w pewnych wypadkach podejmować akcję, jakiej sam Waszyngton bezpośrednio nie może prowadzić”.

AMERYKAŃSCY ŻOŁNIERZE napadają na ludność niemiecką

AGENCJA ADN donosi z Norymburgi, iż z wielu miejscowości północnej Bawarii, gdzie odbywają się manewry armii amerykańskiej, nadchodzą wiadomości o napadach żołnierzy amerykańskich na cywilną ludność niemiecką. Pijani żołnierze amerykańscy demolują sklepy i restauracje, biją Niemców, gwałcą kobiety niemieckie. Mieszkańcy domów, w

których rozmieszczono żołnierzy amerykańskich, uciekają do innych domów.

Z miasta Bamberg donoszą, iż żołnierze amerykańscy, przejeżdżając ulicami miasta na samochodzie ciężarowym, ostrzelali grupę przechodniów. Jeden z przechodniów został ciężko ranny.

Przedstawiciele duchowieństwa polskiego u Prezydenta RP

Dnia 1 września br. Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął w sali audiencjonalnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników zjazdu zjednoczonego boowników o wolność i demokrację. Na audyencji obecny był premier J. Cyrankiewicz.

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał ksiądz prałat Grim:

„Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie Obywatelu Premierze!

My, szara bracia kapłańska przyszłymi, ażeby złożyć Głowie Państwa wyrazy hołdu. Dla nas w czasie okupacji nie były nieznanne, choć nie zawsze w pełni zrozumiane słowa wieszczki naszego Wypiańskiego, że Polska to wielka rzecz. Dla tej rzeczy narażaliśmy i zdrowie i życie i cieszyliśmy się, że możemy Polsce służyć.

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rze czyżpospolitej to jest najwyższe prawo i temu prawu chcemy służyć, a po Kongresie zadamy kłom słowom, że Polacy potrafią tylko dla ojczyzny umierać. My chcemy pokazać i dać Bóg pokazać, że Polacy nie tylko potrafią umierać, ale, że ci, którzy zostali, potrafią żyć i pracować dla Ojczyzny.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doży, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś dopomógł nam, byśmy mogli, sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla ludowej niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem”.

Prezydent R. P. Bolesław Bierut oświadczył:

„Wielcebnii Księża, Rodacy i Obywateli!

Serdecznie dziękuję wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które

w waszym imieniu wypowiedział ksiądz prałat Grim. Polka to wielka rzecz — jak powiedział Wypiański. Słusznie — Polska jest wspólną ojczyzną wszystkich Polaków. Polska to wielka rzecz — jak powiedział Wypiański. Polscy powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać — z całego serca, ze wszystkich naszych sił. To jest obowiązek wszystkich ludzi, którzy przeżyli i doznali wiele krzywd w minionej wojnie i którzy dziś budują Polskę, budują ją z przekonaniem, że wszystkie pokolenia ocenią ich pracę i że ta praca polepszy im życie. Powinniśmy wszystko czynić, aby pomóc pracującemu ludowi Polski, który przecież zawsze tę Polskę swoim trudem zapatrywał w bogactwa. Wszyscy korzystamy z odwiecznej pracy ludu polskiego. Toteż powinniśmy czynić wszystko, aby pomagać mu, ożywiać jego wolę, napędzać go do pracy, budzić w nim radość twórczej pracy. Sądzę, że to jest zadanie, które nie kłóci się ani z Wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej, ani z obowiązkami duchowieństwa. Niestety rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, wciąż nowymi okropnościami, wciąż wkraczając w serce i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre.

Praca twórcza dla Państwa wymaga napięcia nie tylko sił fizycznych, ale i duchowych, a siły duchowe krzepną wiedzą, kiedy człowiek widzi perspektywy rozwoju, kiedy jest przekonany, że jego praca służy dobro dla niego i dla przyszłych pokoleń.

Dlatego chciałbym, korzystając z tej okazji, apelować do was rodacy, którzy macie możliwość stałego przemawiania do ludu, abyście budzili w nim wiarę, zapał i przekonanie, że pracując dla Polski, czyni dobrze i że praca jego będzie podstawą lepszego kulturalniejszego, a więc i owocniejszego życia przyszłych pokoleń. Między Państwem a przedstawicielami Episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zainteresowany jest cały naród. Władza Ludowa i Rząd Rzeczypospolitej — równie mocno w tym zainteresowany — czyni i będzie czynił wszystko, ażeby unormować i stworzyć oparte na wzajemnym zrozumieniu stosunki między Kościołem i Państwem.

Większość naszej ludności jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego Władza Ludowa, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu panem premierem, nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne.

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprowadza się do wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczna z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. Kościół w swej historii i Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych, miała księży, którzy w najpiękniejszych, czy też najtrudniejszych okresach jej rozwoju nieśli Polsce ofiarą pracę, patriotyczny zapał i oddanie.

Takie postaci, jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Szański, Ściegienny, czcili cały świat. Należą oni do tych duchownych, którzy dawali wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski. Nie zawsze byli oni rozumiani. Często odpowiedzialni za politykę i za działalność Kościoła oficjalnie jego przedstawiciele nie popierali tych księży patriotów, nie raz im się przeciwstawiali. Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była szczerą, ponieważ praca ich była szczerą, z serca płynącą.

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi. My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży — patriotów, którzy w swej działalności duchownej budują w narodzie uczucia oddania dla kraju, uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów. Lud pracujący, który swoim ciężkim, znośnym polem Polskę tworzył od wieków, tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — jeszcze piękniejszą, bardziej zasobną, bardziej kulturalną.

(Ciąg dalszy przemówienia podamy w przyczyn technicznych w numerze jutrzejszym).

Nowy rekord murarski

Na budowie dwu 3-piętrowych bloków mieszkalnych w Rzeszowie robotnicy PPB współpracując między sobą osiągnęli już rekordowe wyniki przy wznoszeniu pełnego muru na fundamentach. Trójka: A. Wróbel, J. Mendon i J. Dziedzic oraz trójka: J. Piętrucha, M. Cach i W. Oblub w ciągu 8 godzin ułożyły równo po 34.200 cegieł. Wobec równego wyniku zespoły te postanowiły kontynuować współpracę, aby pobić własny rekord.

Obydwa zespoły pracują na jednej budowie i układając łącznie 68.400 cegieł pobili dotychczasowy rekord 66.000 cegieł uzyskany przez pracowników SPB na Mokotowie w Warszawie.

ŁAŃCUCH OFIAR na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandańsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, która będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadomić redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
256.	Jaromir Trawiński Gdańsk	500	Dominika Orczykowskiego, st. Cechu Cukierników [Gdańsk Wrzeszcz, Sobótki 15], Kaz. Śląskiego [Gd. Wrzeszcz Sobótki 15], Emilia Markiewicz [Gd. Wrzeszcz, Sobótki 15], Bukalskiego, sekr. KM Stron. Pracy [Gd. Wrzeszcz, Rokossowskiego 33], Dominika Kaczorowski, st. Cechu Optyków [Gd. — Wrzeszcz, Sobótki 15, Krystyna Głuchowska, sekr. Koła Rzem. Stron. Pracy [Gd. — Wrzeszcz, Sobótki 15] Emilia Bellina, st. Cechu Stolarzy [Gd. — Wrzeszcz, Libermana 24], Zym. Madere, st. Cechu Zdunów [Gd. — Wrzeszcz, Sobótki 15], Zeno na Wrońskiego, st. Cechu Bielizniarzy [Gd. — Wrzeszcz, Sobótki 15], Ign. Jankowiaka, mistrza szklarskiego [Sopot], Brunona Thoma, mistrza szklarskiego [Gdynia], Dominika Ozimkowskiego, st. Cechu Zegar-mistrzów [Gd. — Wrzeszcz, Sobótki 15], Brunona Bleszka, mistrza krawieckiego [Wejherowo], Długosza, kier. Oddz. Kom. KW PZPR [Bydg., Stalina 13], Stan. Koziańskiego [ZZ Prac. Poczt. — Telekom. [Gdańsk], Bol. Sobieraja, prezesa Sp. Stolarskiej [Gdańsk, Klonowicza 52], Miecz. Pazderskiego [Gdańsk, Elżbietowska].
257.	Tad. Majcherski Gdańsk	1.000	Jana Łazarewicz, dyr. Zw. Zakł. Dosk. Rzem. [W-wa, Narbutta 15], Czesł. Pierzynowski, wiceprez. Zw. Zakł. Dosk. Rzem. [Gdańsk, Ks. Miszewskiego 12], Zym. Bedyński, go, wiceprez. Izby Rzem. [Gdańsk, Sobótki 10b], mgr. Michniewskiego, dyr. DOSZ [Gdańsk — Wrzeszcz, Ks. Miszewskiego 12], Wojciecha Stepkowskiego, wiceprez. OZC [Gdańsk — Wrzeszcz, Sobótki 15], mgr. Józefa Młotkowskiego, wicedyr. Zakł. Dosk. Rzem. [Gdańsk — Wrzeszcz, Ks. Miszewskiego 12], Halinę Rudską, sekr. XVI Państw. Ośr. Szk. Gdańsk — Wrzeszcz, Ks. Miszewskiego 12], Piotra Wirzewskego, st. Cechu Elektryków [Gdańsk, Pniewskiego 1], Iana Kozłogę czł. Zarz. Izby Rzem. [Gdańsk, Partyzantów 17], Witkowskiego, wiceprez. Zw. Zakł. Dosk. Rzem. [W-wa, Narbutta 15, Trawińskiego, prez. Izby Rzem. [Pozn.], Witolda Kruszek, insp. adm. XVI Państw. Ośr. Szk. [Gdańsk — Wrzeszcz, Ks. Miszewskiego
264.	dr Antoni Jedruszek Bydgoszcz	1.000	-----
265.	Jan Jajoszyński Bydgoszcz	1.000	-----
266.	Bolesław Siudowski Bydgoszcz	1.000	-----
267.	dr Arnold Szweda por..lekarz, Bydg.	500	-----

Z DNIA

Święto radzieckich wojsk pancernych

Zw. Radziecki obchodzi dziś święto swych wojsk pancernych. Naród radziecki spogląda z dumą na wspaniałą rolę tej broni, która obok artylerii i lotnictwa wysuwa się na czoło czynników decydujących o potęgę Czerwonej Armii.

Rola, jaką odegrały radzieckie siły pancerne w gigantycznych zmaganiach z najeźdźcą hitlerowskim, jest dowodem zarówno niezwyklej sprawności bojowej i odwagi żołnierzy radzieckich jak i rozkwitu przemysłu budowy czołgów w Zw. Radzieckim. Rozbite niemieckie dywizje pancernych, uchodzących przez długi czas za niezwyciężone, wspaniałe zagony na tyły wroga, wreszcie triumfalny szlak do Berlina, przebyty w ustawicznych bojach przez czołgi radzieckie, stanowią nieśmiertelną kartę w dziejach radzieckich sił zbrojnych.

Dziś broń pancerna Zw. Radzieckiego stanowi nadal jeden z głównych czynników potęgi Armii Czerwonej, stając się elementem siły obozu walczącego o pokój.

40 000 chłopów na uroczystościach dożynkowych

Uroczystości dożynkowe we Wrocławiu odbędą się na ogromnym 50-hektarowym obszarze na Psim Polu, dokładnie na tym miejscu, gdzie Bolesław Krzywousty zadał klęskę Niemcom.

Delegacje rolnicze, które przybędą tu z całego kraju, oblicza się na ponad 40.000 osób. Dla delegacji tych ustawiono około tysiąca namiotów. Ustawianiem namiotów zajęło się wojsko i SP.

W czasie dożynek wystąpią amatorskie zespoły, w liczbie 2 000 osób.

Uroczystości trwać będą przez całą niedzielę 11 bm., przy czym punktem kulminacyjnym będzie defilada wszystkich delegacji przed przedstawicielami Rządu.

Zaznaczyć należy, że trybuny zbudowane są w sposób nader oryginalny w kształcie wielkiej stodoły, krytej słomą.

FELIETON KULTURALNY

Irena Hassine

O muzie Balzaca i towarzysze Piotra Curie

Nikt z rozstanych po wszystkich krajach świata, entuzjastów twórczości Balzaca, którego 150 rocznica urodzin miały w bieżącym roku, nie mógł pozostać obojętny na rolę Ewy Hańskiej w życiu wielkiego pisarza.

Uczucie „ojca powieści” do strażnicy Emira Rzeruskiego, które przetrwało dzieląc ich przestrzeń i lata zupełnego oddalenia, zapoczątkował list wysłany z ośnieżonej wsi wolińskiej przez romantyczną dziedziczkę.

Choć w zimie 1832 r., kiedy to roydawca Gosselin doręczył Balzacowi list pani Hańskiej, pisarz był już obsypany korespondencją licznych wielbicieli swego talentu, jednakże subtelność stylu „cudzoziemki” i urok nieznanego kraju, z którego przyszedł list, od razu zainteresowały Balzaca osobą tej młodej kobiety, którą wyobraził sobie nadzwyczaj dodatnio.

Po dwóch latach coraz intymniejszych kontaktów listownych, pisarz i jego odległa muza spotykają się w Szwajcarii w Neuchatel. Fakt, że pięknej pani Hańskiej towarzyszył w podróży lecmwy i troskliwy małżonek bynajmniej nie

odwrócił od niej sławnego wielbiciela.

Balzac jako legitymista, zawsze odnoszący się z szacunkiem do istniejącego stanu rzeczy, bynajmniej nie życzył sobie, by ukochna porzuciła dla niego męża i córkę, jedynie śmie wyraził nadzieję, że przynajmniej będzie im pomyślniejsza od teraźniejszości.

W okresie długoletniej rozłąki, która nastąpiła po spotkaniach w Neuchatel i Genewie, pisarz całemu szeregowi swych powieściowych bohaterów daje charakter czy urodę Ewy. „Eugenie Grandet”, do której za wzór służyła pani Hańska odzwierciedla najlepiej ideal balzacowskiej kobiety, której najmniejszymi zaletami są: dobroć, obowiązkowość, oddanie bez granic dla rodziny i ukochanego człowieka oraz poddanie losowi. Choć inne kobiety w ciągu 17 lat rozłąki niejednokrotnie zaprzętały wyobraźnię mistrza pióra, Ewa jedna pozostała do końca życia jego prawdziwym ideałem. Pani Hańska była nie tylko piękną kobietą i zarliwą czytelniczką dzieł uwielbianego człowieka, ale i powiernicą myśli, a niekiedy i krytykiem twórczości. Działał również na pisa-

rza urok romantycznej wsi ukraińskiej i opisy egzystencji tak odrębnej od jego własnej, jakie znajdował w listach swej muzy. Te węzły duchowe, stale się zacieśniające, zwyciężyły czas, przestrzeń, niechęć otoczenia, uważane zawsze za niebezpiecznych wrogów dla zakochanych.

Mimo, że według Balzaca rola kobiety w społeczeństwie winna się była ograniczać do spełniania obowiązków żony i matki, zachęca on niekiedy dziedziczkę Wierchowoni, aby wraz ze swoim mężem zajmowała się administracją ogromnych dóbr Hańskich.

Rzeczka namet tak śmiało projekty, jak zajęcie, jego zdaniem, zbyt liczonej służby pałacowej, przy melioracji gruntów i budowie dróg.

Niestety, „muza” nie posiadała zdolności organizacyjnych, ani zrozumienia dla problemów społecznych czy ekonomicznych. Była z pewnością wrażliwa na cierpienia jednostek, lecz wychowana w tradycji wielkopańskiej i snobistycznym zakłamaniu klas posiadających nie rozumiała ani wielkich kwestii społecznych, ani potrzeby zmian w istniejącym stanie rzeczy. Swoją udział w administracji dóbr uważała przede wszystkim za środek do zdobycia pieniędzy na podróże za granicę, dające okazję spotkania ukochanego. Pograżona w rozterce do jakiej ją doprowadziła rozbieżność między obowiązkami żony człowieka, którego poślubiła dzięki przymusowi rodziców, a swej żywej miłości do Balzaca, Ewa Hańska żyła raczej marzeniami niż rzeczywistością. Wreszcie

śmierć lecmwego małżonka rozwiązała jej pęta, lecz trudnością z rodziną i komplikacje spadkowe oddaliły jeszcze na kilka lat jej małżeństwo z pisarzem. Kiedy wszystkie przeszkody zostały zwołzone, stan zdrowia twórcy „Ludzkiej komedii” był już tak krytyczny, że lekarz ostrzegł, panią Hańską, iż dni jego są policzone.

Mimo, że zaślubiła wbrew zakazowi cara, Francuzka, Ewa traciła prawo do wszystkich swych wolińskich posiadłości, mimo niepełnych midoków na przyszłość, pani Hańska nie zamodzi tyloletnich nadziei ukochanego człowieka i ślub ich odbyła się w Wolińcu w 17 lat po spotkaniu w Neuchatel. Małżonkowie udają się następnie do Paryża i w tym samym jeszce roku Balzac umiera. Ewa żyje we Francji jeszcze około 30 lat, lecz egzystencja jej po śmierci ukochanego płynie monotoniem i nie zawiera żadnej nowej treści. Typowa kobieta z epoki Balzaca, Ewa Hańska mimo całej subtelności swej wrażliwej na piękno natury, rozwijała się tylko w promieniu uwielbianego mężczyzny, bez niego zatonała w konwencjonalizm swego środowiska, gdyż Balzac był dla niej jedyną treścią życia. Jakżeż inną od romantyczno-mystycznej „muzy” Balzaca była sylwetka Marii Curie-Skłodowskiej, której imię przetrwało nie dzięki talentowi wielkiego pisarza, ale dzięki jej własnej, twórczej pracy.

W przeciwieństwie do łatwej egzystencji Ewy Hańskiej, młodość Marii Skłodowskiej upłynęła pod znakiem ciężkiej walki o

Kościół św. Michała

powstanie z ofiar społeczeństwa

Prezydent Bierut otwiera listę ofiarodawców

W związku z ostatnio odbytym w Warszawie zjazdem polacznym Bojowników o Wolność i Demokrację, na specjalnej audycji w Belwederze u Prezydenta Rzplitej Polskiej Bolesława Bieruta znalazła się grupa 45 księży z terenu Polski. Okręg gdański reprezentował ks. Ambroży Dykier, proboszcz parafii św. Michała, który w toku 15-minutowej rozmowy zapoznał Prezydenta Bieruta z troskami, wynikającymi z budowy kościoła św. Michała. Parafia ta licząca 8000 wiernych dysponuje zaledwie małą kaplicą przy ul. 3-go Maja. Ilość wiernych wzrasta, tym samym kaplica staje się niewystarczająca. Budowa kościoła nasuwa jednak wiele kłopotów, przede wszystkim natury materialnej. Ks. Dykier, poświetleniu sytuacji, otrzymał zapewnienie Prezydenta Bieruta, że pomoc tę otrzyma.

Istotnie, w kilka dni później ks. Dykier, przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Budowy Kościoła św. Michała otrzymał z Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzplitej telegram treści następującej:

„Z polecenia Prezydenta Rzeczypospolitej została przez kazana w dniu dzisiejszym (5 września — przyp. Red.), suma sto tysięcy zł z Funduszu Osobistego Prezydenta R. P. jako dar na odbudowę kościoła“.

W odpowiedzi za tak cenny dar, ks. Dykier przesłał do Prezydenta R. P. ob. Bol. Bieruta depeszę treści następującej:

„Najdosłowniejszy Panie Prezydencie! W imieniu parafii św. Michała w Sopocie przesyłam Ci, ob. Prezydencie, najserdeczniejsze podziękowanie za przesyłany nam dar osobisty w wysokości zł 100.000, tworzący fundament pod budowę przyszłej naszej świątyni.

Ofiara to przedstawia obok wartości materialnej, także bezcenna pomoc moralna, przyczyniająca się do jak najrychlejszej realizacji naszych gorących pragnień.

Tak hojny osobisty dar Głowy Państwa jest najlepszym dowodem, że Rząd Polski Ludowy pragnie zaspokoić także potrzeby religijne najszerzych mas wiernych“.

Mysł założenia nowej parafii św. Michała w Sopocie powzięta została przez śp. biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke, w dn. 26 lutego 1938 r. W dniu 22. 10. 1938 r. nastąpiła ostateczna erekcja drugiej, najstarszej i największej po „Gwiazdzie Morza“ parafii, przy czym otrzymała ona czasowe zezwolenie na urzą-

dzenie kaplicy parafialnej w domu parafialnym (plebanii).

Jeszcze w okresie tzw. Wolnego Miasta Gdańska utworzył się komitet budowy nowego kościoła. Zbiierał on fundusze i przygotowywał jego budowę, bowiem parafia liczyła wówczas około 4500 wiernych. Jednakże wrogie nastawienie hitleryzmu do kościoła katolickiego oraz wojna przeszkodziły zrealizowaniu tego planu. Po oswobodzeniu Sopotu i włączeniu go do granic Rzplitej, liczba wiernych na terenie tej parafii wzrosła do 8000 osób, a konieczność budowy kościoła stała się znów aktualna.

Na polecenie Kurii Biskupiej Gdańskiej z dnia 4. 11. 1947 r. Urząd Parafialny św. Michała wniósł do Dyrekcji Przedsiębiorstw Miejskich m. Sopotu prośbę i przyznanie pod budowę nowego kościoła placu przy ul. 3-go Maja, dotychczas przez Dyrekcję Lasów Państw. zajmowanego, a znajdującego się naprzeciw kaplicy św. Michała.

Ostatecznie, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Gdańsku, Urzędu Woj. Gdańskiego, Zarządu Miejskiego m. Sopotu oraz Dyrekcji Lasów Państw. — plac ten został uznany jako odpowiedni pod budowę nowego kościoła.

Plany kościoła są wykończone i zatwierdzone. Stanie wiec kościół w stylu nowoczesnym, z motywami polskimi, mogący pomieścić jednorazowo 2500—3000 osób. Plany zostały wykonane przez architektów Borowskiego i Rembiszewskiego.

Archanioł, który patronuje tej parafii jest symbolem zwycięstwa dobra nad złem. Z tego też względu kościół ten będzie symbolem zwycięstwa dobra i człowieczeństwa nad złością i barbarzyń-

stwem, jakie na przestrzeni wieków niósł germanizm — będzie jednocześnie pomnikiem wdzięczności Polaków za powrót Ziemi Gdańskich do Macierzy i za wyzwolenie z przemocy totalizmu hitlerowskiego.

Ponieważ ziemie te zamieszkuje Polacy z różnych dzielnic Polski — nowy kościół stanie się łącznikiem, zespalającym wszystkich, będzie również naszą pierwszą świątynią, wybudowana ręką i mózgiem polskiego robotnika i inteligenta.

Prezydent Rzplitej otworzył listę ofiarodawców. Niewątpliwie społeczeństwo polskie poprze tę akcję i będzie wpłacać nawet skromne ofiary na rzecz budowy świątyni. Wszelkie wpłaty należy dokonywać w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział w Sopocie, konto Nr 216 dla Obywatelskiego Komitetu Budowy Kościoła św. Michała w PKO Oddział Gdynia Nr XI—4986 właściciel rachunku Parafia Rzym. Kat. św. Michała w Sopocie lub w biurze parafialnym św. Michała w Sopocie przy ul. 3-go Maja Nr 38a.

Jak nas informują, prace przy budowie rozpoczyna się w najbliższych dniach, a założenie i poświęcenie kamienia węgielnego ma nastąpić w dniu 29 bm. (sm)

W 5 rocznicę oswobodzenia Pragi

PRAGA —

dzielnicą przyszłości

Prawy brzeg Wisły w 6-letnim planie

Warszawa, we wrześniu. Praga, jedna z najstarszych dzielnic Warszawy, jest dzielnicą bodaj najbardziej zaniedbaną. Około 90 proc. domów praskich pozbawionych jest dziś jeszcze kanalizacji i wodociągów. Eksploatacyjne budownictwo prywatne wykorzystywało każde wolne miejsce pod budowę domów czynszowych, bez względu na higienę i estetykę, stad też pochodzi nieestetyczne, niehigieniczne, pozbawione wszelkich wygód i ciemne budowle oraz ciasne brudne, zaniedbane podwórka Praskie przybudówki i oficyny, bezplanowo wznoszone, oraz wąskie uliczki tworzą obrazy których nawet nie przeczuwa się, znając Pragę tylko od strony ul. Wileńskiej i Targowej. Do dziś rynsztokami praskich ulic płynie nieczystość, a nad ulicami unosi się trująca zapachy.

Prace przewidziane planem 6-letnim, zmienia zasadniczo wygląd i charakter Pragi.

W zakresie prac drogowych powstanie wielka trasa N—S, łącząca Pragę z Żeraniem. Przez poszerzenie i przebudowanie ulicy Jagiellońskiej powstanie pomocnicza arteria trasy N—S, która

przebiegnie w miejscu, gdzie dawniej stało kino „Praskie Oko“, trasa W—Z, Arteria ta biegnie przez tereny Rzeźni Miejskiej aż do ulicy Zamojskiego. W związku z tym Rzeźnia przeniesiona zostanie na Żerań.

Przebudowę ulicy Jagiellońskiej podejmie się już w roku przyszłym. W tym samym czasie rozpocznie się prace przy budowie osiedla mieszkaniowego na Grochowie Zachodnim, między Kamionkiem a ulicą Wiatraczną. Drugie osiedle mieszkaniowe, będzie już w budowie powstanie wzdłuż ulicy Jagiellońskiej. Osiedla te łącznie z licznymi budowlami, jakie powstana lub już powstają na różnych zabudowanych już terenach Pragi, stana sie wielką pozycją w zakresie inwestycji mieszkaniowych.

W sumach inwestycyjnych, przewidzianych dla Pragi planem 6-letnim znajdują się pozycje przeznaczone na rozbudowę przemysłu. Na Kamionku wybudowane zostana Centralne Zakłady Mleczarskie obok zaś budujących się przy ul. Mińskiej Zakłady Poligraficznych, stanie budynek

(Ciąg dalszy na stronie następnej)

Z wędrówek wakacyjnych

O ZIEMI KASZUBSKIEJ

którą za mało wciąż znamy

Wiele, we wrześniu Stacja kolejowa nazywa się Olpuch-Wdzydze, kiedy się więc siedzie w pociągu mogło by się człowiekowi zdawać, że już jest na miejscu. Ale na miejsce — do Wdzydz Kiszewskich — jeszcze daleko, około 8 kilometrów i to drogi niełatwej. Łatwo zmylić kierunek w siatce leśnych ścieżek i duktów zanim się dojdzie do leśniczówki Gołui. Żadnego drogowskazu nie dojrzy najbystrzejsze nawet oko. Dopiero od Gołunia droga prosta jakby strzelił i wre-

jest tylko kilka kroków. Pod podziurawioną strzechą resztki ekspozycji Z dawniejszych licznych zbiorów wiele poginelo, wiele za brano do Kartuz. Bo kto zajrzy do Wdzydz aby je oglądać? Starożona Teodora Gulowska, drepce ostrożnie, by nie potrącić któregoś z gromady ulubionych kotów i otwiera drzwi z dużej kłódki. Otwiera przeszłość zamierchła i dawno już umarła i otwiera przeszłość siwiuteńka już, ale jeszcze żywa. O tej ostatniej mówią liczne dyplomy które p. Teodora

zdaleka wiosłem. Bedzie z niego dziecinny rybak i marynarz.

Droga wiedzie przez Linę. Wdzydze Tucholskie albo inaczej Rybaki Słuzę, Kliczkowo i wprowadza do Wielkiej Wsi jest duża, ruchliwa. Zaraz rzuca się w oczy że leży przy trakcie. Najbliższa stacja kolejowa — Karsin — oddalona jest tylko o 4 km. Wiele żyje wyższym rytmem jak Wdzydze. Przecież właśnie do Wielkiej Wdzydz a nie odwrotnie, chodzi się do kościoła. I z wielu jeszcze innych wsi, z całej Kaszuby schodzą się ludziska do Kalwarii Wielewskiej. Na tu się ludzi musiał napatrzyć, ilu gadek nasłuchać wielki syn Wielkiej i najwiecej oeta kaszubski Hieronim Jarosz Derdowski? Pamiętają go tu jeszcze dobrze starzy ludzie. Dużo o Herusiu mógłby opowiadać karczmarz Ważyński, albo „kaszubski Sabala“ — Wick Rogala. Warto Wicka odwiedzić, posłuchać jego gry na cytrze, wczuć się w te atmosfery osobliwego, ludowego artysty dziwnie zakorzenionego w Wielu. Życie to jest bowiem, i k na lokalne warunki b. bujne Organizuje Wick Rogala razem z Nowaczykiem i kanel kilku cytr koncerty, a ludziska chętnie garną się posłuchać tak bardzo swojskiej nuty, kaszubskiej nuty. Tej nuty, która drzeć będzie jeszcze długo w uchu w drodze. Nuty zabranej przez niego razem ze wspomnieniem o pięknej ziemi. Ziemi kaszubskiej, która za mało wciąż znamy.



„Kaszubski Sabala“ — Wick Rogala gra na cytrze. Foto — IKP

szcie wędrowiec odnajduje te Kiszewskie Wdzydze, które tak się zakompirowały. Może właśnie faktowi, że tak trudno je odnaleźć przypisać należy, że tak mało się o nich mówi, chociaż jest to jeden z najpiękniejszych zakątków Kaszuby i aż dziw, że dotychczas nie organizuje się tam obozów wypoczynkowych, kolonii itp. Warto by nawet pomyśleć o otwarciu do mu wczasowego we Wdzydzach. Niechby każdy z łatwością mógł chłonać uroki tej miejscowości, która dotąd nielicznym tylko, ale przysięgłym zato ma wielbicieli. W kaszubskiej checzy osiadzie na cały okres wakacyjny jeden i drugi malarz-artysta będzie tu przyjeżdżał na każda wolna chwila bydoszki fotograf... I to już wszystko. Rosna więc tylko na radość sobie i tym nielicznym tople, schodzą się nad jeziorem i topią wielka cisze w jego wodach.

Wdzydze Kiszewskie trzeba do niego odkryć dla łaknących piękna turystów. Razem więc z plekakiem który zostawiamy w gościnnej checzy rzucamy okrzyk „odkrywamy Wdzydze!“ i jdziemy na krótką wędrowkę. Wiesz jest mała, ale ile czasu trzeba, aby wszystko w niej zobaczyć i uporządkować wrażenia! Od mieszkania Alojza Grulkowskiego, „Hindenburga z Wdzydz“, który tyle kłopotu przysporzył swoją partyzantką hitlerowskiemu okupantowi — do Muzeum Kaszubskiego

otrzymała na wystawach za wskrzeszone przez siebie hafty kaszubskie. Kto dziś pamięta jeszcze te czasy? Wielki szermierz regionalizmu kaszubskiego — Izidor Gulowski leży od lat wielu w cichym grobie opodal swego domu. Wiecznego jego snu strzeże szmeraniem pacieryz jezioro Wdzydzkie. A hafty któz pamięta? Nauczycielka w szkole jeszcze ich uczy ale ręce jej opadają. Nici są drogie, a później i produkt ręcznej pracy drogi. Ktoż kupi takie male, niepokazne arcydzieła? Istnieje jeszcze jeden rodzaj artystycznego rekordziela we Wdzydzach: wyplatanki z korzenia sosnowego. Ale i ta sztuka zanika powoli, chociaż taki np „chlebak“ mógłby nie tylko zdobyć, ale i być użyteczny na każdym stole. Czy ktoś pomyśli o tym, żeby „rozkrecić“ te ciekawe i piękne galeje przemysłu artystycznego? Wdzydze zdaja się drzemać w zapomnieniu, którego symbolem jakby jest wielki krzyż jeziornych przy którym leżałaby to miał być krzyż zapomnienia!

Przez jedno z ramion krzyża jeziora Wdzydzkiego — jezioro Gołui — trzeba się przebrnąć na drugi brzeg kiedy się chce dojść do Wielkiej. Stasiak od Narlochów nie boi się fali. Mimo młodego wieku żył się z wodą zapanbrat. Pokazał drogę i macha jeszcze



Muzeum Kaszubskie we Wdzydzach Kiszewskich. Foto — P. Wiszniewski, Bydgoszcz

ODBUDOWA STOLICY I KRAJU

— naszym wkładem

w dzieło umocnienia pokoju!

chleb. Kiedy przyjechała do Paryża, celem jej było zdobyć wiedzę i uczynić się pożyteczną Polsce, skutej podóroczna w kajdanach nie woli.

Niezłomna wola, pracowitość, wytrwałość, nie piękne stroje i wielkie koligacje torowały drogę życiu naszej wielkiej uczoney, która była nade wszystko kobietą czynu. Małżeństwo jej z Piotrem Curie nie było podporządkowaniem słabej kobiety genialnemu mężczyźnie, lecz związkiem i współpracą dwojga istot ludzkich umysłowo zupełnie sobie dorównujących. Pracując dla międy Maria Curie-Skłodowska pracowała również dla Polski, której przyniosła w darze wspaniałe owoc swej pracy i swego geniuszu, warszawski instytut radowy.

Nikt nie zaprzeczy, że odkrycie radu było w równej mierze owocem badań chemicznych Marii, jak i badań fizycznych Piotra i że ludzkość zardzięcza go współpracy o bojga wielkich uczonych. Wzór kobiety czynu, wzorowa matka, żona, po śmierci Piotra Curie, Maria kontynuuje ich wspólne dzieło, straciwszy niezastapionego współpracownika, służy nadal ich wielkiemu celowi. W pracy dla dobra ludzkości znajduje ukojenie w swej wielkiej stracie o ilez godniejsze jej twórczego umysłu, niż przegładanie niepożółtkich karteł miłosnych listów, czy przechowywanie zwiedłych bukietów, które bywato jedynym ukojeniem dla omdowiałych kobiet epoki krynolin, bezdusznej kokieterii i salonowego niewolnictwa.

O ilez bliższą psychice współczesnej kobiety jest Maria Curie-Skłodowska od Eryy Hańskiej. Pył czasu coraz gęściej pokrywa odległa od realnego życia miłość Balzaca i Eryy, podczas gdy Piotr Maria są nam zarosze jednakowo bliscy, tak jakby jeszcze wśród nas żyli. Ich praca w laboratorium, radości ogniska domowego, umiowanie przyrody, wakacyjne wycieczki rowerowe, przypominają z bliska egzystencję tysięcy ludzi należących do dzisiejszego świata pracy.

O ile poświęcenie Eryy Hańskiej typowej kobiety przeszłości dla ukochanego mężczyzny budzi w nas sympatie, o ilez bardziej imponuje nam Curie-Skłodowska, kobieta walcząca całym wysiłkiem swej wielkiej osobowości o lepsze jutro dla przyszłych pokoleń.

Te dwie kobiety obrazują dwie epoki: XIX wieku, kiedy to luksus uprzywilejowanych kontrastował z niedzą ludzi zdobywających chleb porządkiem ciężką pracą i — XX wieku, w którym nie tytuły i majątki, ale praca zdoła człowieka w państwach, które zrzuciły już z siebie jarzmo kapitalizmu. Czyż w demokracjach ludowych cale czeskie kobiety pracujących nie czują dziś politywania dla doli smych nabeł najbardziej uprzywilejowanych prababek, dla ich bezczynności i romantycznej melancholii która kazala im przyjmować biernie wszystkie koleje losu?

Któraż z nich wie wolałaby roli Marii Curie-Skłodowskiej od roli Eryy Hańskiej, gdyby im dane było wybierać?

LISA z wczasów

Nie mam żalu do nikogo...

Po dziesięciu kilometrach tegoż marszu, dotarliśmy do Bierutowic. Jeszcze godzina wygodnej, nieomal spacerowej drogi leśnej i... Wielki Staw. Przed nami szły, co tam mówić szły, gwały z wywieszonymi językami harcerek.

— „Daję głowę, że na Snieżkę” — mruknął nieco ponuro mój towarzysz. „Każdy bowiem nowoprzybyły, za swój święty obowiązek uważa następnego dnia po przyjeździe „zdobyć” Snieżkę”. Jedno niewielkie harcerczko dzierżyło w rączkach swe odświętne butki. Na Snieżkę zdejmiemy z nóg codzienne i włożymy tam, żeby było ładnie!

Schronisko B. Czecha wynurzyło się zupełnie niepodziwianie. Już w holu witały nas zachęcające napisy o tym, że: obiady klubowe po 145 zł, że co-



dziennie kolacje, że piwo, lemoniada, że kakao, płynny owoc i mleko (słodkie i kwaśne)... W bufecie za ladą, stała panią i patrzyła w dal tępo, niebieskimi oczyma.

— „Poproszę płynny owoc” — rzekł mój towarzysz.

Panią mrugnęła niechętnie szklanymi oczkami i z wysiłkiem, nie poruszając niemal wargami (jak ona to robi?) wyrzekła: „Nie ma”. To może mleko? Znowu straszliwy wysiłek na twarzy „nie ma”. A lemoniada? — Nie ma — Wyszliśmy zatem skruszeni maltretowaniem tej miłej dziewczynki, obiecując sobie gnać chyżo nad Wielki Staw i wrócić... na obiad klubowy (145 zł).

Pogналиśmy więc nad staw, skręciliśmy do minimum nasze nad nim podziwy i oto znowu niezapomniane schronisko Czecha. Panią stała w tej samej pozycji i patrzyła ani trochę mniej tępo niebieskimi oczyma w dal. Sztucznie tam towarzysze: „Teraz ty!”

— „Dwa obiady klubowe poproszę”.

— Nie ma już.

— A kolacji pewnie nie ma jeszcze — ulatwił dziewczynie trud odpowiedzi — skinęła głową. — „A kakao” — Ruch przeczenia. „A piwo?” To samo... Wyszliśmy przybici. — Ona chyba na jakieś dwa dni zaniemówi zupełnie —

wyrzekłam z bólem kiedy ockneliśmy się nieco z przygnębienia.

A swoją drogą, szkoda, że nie było obiadu, ani kakao, lemoniady płynnego owocu i mleka (słodkiego i kwaśnego) tylko te... apetyczne napisy i nieruchoma panią co mój ust nie otwierając (jak ona to robi?)

„Jutro Szklarska Poręba!” — oznajmił mój towarzysz, kiedy „odwaliliśmy” drugie 10 kilometrów, tym razem drogi powrotnej.

Mat.

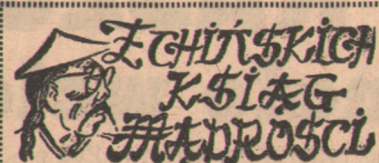
Polskie rowery jadą do Sjamu

Polskie rowery „Bałtyk” zdobyły sobie uznanie wśród sportowców zagranicznych. Najlepszym tego dowodem są liczne zamówienia, które do nas płyną nawet z najdalszych stron świata. Wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym miesiącu przez zespół portowy Gdańsk-Gdynia przeszło ponad 20 ton części rowerowych, przeznaczonych dla Sjamu.

Ponad milion zł dla działkowców

W R. B. CRZZ otrzymała od Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych 200 tys. zł na zakupienie drzewek owocowych dla najmniej zarabiających posiadaczy pracowniczych ogródków działkowych.

Ponadto dla posiadaczy wzorowo prowadzonych ogródków działkowych przysługują im premie: drzewka owocowe, krzewy, narzędzia i biblioteki. CRZZ wydatkuje na ten cel ze swoich funduszy 1 milion zł.



Istnieje pięć właściwości, które określa się jako złe. Między nimi ta jest najbardziej przykra: uważać siebie samego za punkt centralny wszelkich poczynań. Co to znaczy? To znaczy, że ci, co siebie samych uważają za punkt centralny wszelkich poczynań, uznają wszystkie swe działania za dobre i słuszne. To wszystko, czego sami nie czynią, a co czynią inni, wydaje im się błędne i niedobre.

Czuang-Tse

Król Zygmunt August opiekunem szklarzy gdańskich

Głęboko sięgają tradycje polskiego rzemiosła w Gdańsku

Gdańsk, we wrześniu. Rzemiosło gdańskie, które po odzyskaniu niepodległości i po powrocie na odwieczną polską ziemię nad Bałtykiem, rozwinęło wielki rozmach organizacyjny w nowych formach ustrojowych, nie rozpoczyna swej historii od momentu wznowienia organizacji cechowej, lecz nawiązuje do długowiekowych tradycji. Wiąże się ono w Gdańsku najściślej z polskim ruchem narodowym, który trwał przez wieki w uporczywej walce z naporem germańskim. W potopie niemieckim organizacje rzemieślnicze były opokami polskości, dlatego nawet w najdalszych wiekach nie cieszyły się poparciem ziemczonych lub niemieckich wielmożów adańskich. Od mawiano im uporczywie praw politycznych i prawa zrzeczenia się. Polskie rzemiosło w Gdańsku musiało odwoływać się do tronu i tam szukać ochrony i opieki prawnej.



Najlepszym tego dowodem jest historia szklarzy gdańskich. Siega ona swymi początkami mniej więcej 13 wieku, kiedy w Gdańsku powstawały pierwsze kościoły i kaplice, przy których budowano nie obeszło się bez pracy szklarzy. Nie ocalały jednak z tego czasu dokumenty pisane. Dopiero w 1378 r. w księdze wydatków miejskich znajdujemy zapisek, że dokonano opłaty za roboty szklarskie. W spisie zaś mieszkańców jednej z ulic w 1381 r. znajdujemy nazwisko zawodowego szklarza.

W marcu 1552 r. szklarze gdańscy wnoszą do Rady Miejskiej podanie o zezwolenie na zorganizowanie cechu. Rada jednak nieprzychylna dla inicjatywy polskiego rzemieślnika, nie spieszyła się z udzieleniem swej aprobaty. Szklarze korzystają więc latem tegoż roku z pobytu króla Zygmunta Augusta w Gdańsku i zwracają się bezpośrednio do tronu o spisanie i zatwierdzenie statutu organizacyjnego dla ich cechu. Prośba odniosła skutek i kancelaria królewska sporządziła dokument, który po dziś dzień znajduje się w Państw. Archiwum w Gdańsku. Na ślad tego dokumentu trafił cechmistrz Trawiński.

Jest to duży arkusz pięknie wygarbowanej świńskiej skóry z dobrze zachowaną wielką pieczęcią Państwa Polskiego. Statut składa się z 10 punktów następującej treści:

„My, Zygmunt August z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litwy etc., oznajmiamy wspólnie i potomnym, że szklarze naszego miasta Gdańska, nie posiadając spisanego statutu swego

szklarzy, prosili nas, byśmy zechcieli ująć go w pisemnym dokumencie i potwierdzić powagą naszej królewskiej godności.

Ponieważ wydawało się nam słusznym i Państwu Naszemu, które z tego miasta wiele szyb sprowadza, zależy na tym, aby ten cech zorganizował się na zasadach prawnych i obejmował prawdziwych mistrzów i wiernych rzemieślników uważamy, że należy wydać na piśmie ten statut.”

W dalszym ciągu dokument ustała najważniejsze przepisy, normujące nie tylko życie organizacyjne-zawodowe, lecz nawet prywatne członków cechu.

Dokument królewski kończy się tymi słowami:

„My Zygmunt August niniejszy statut cechu szklarzy, zmuszeni prośbą, potwierdzamy naszą powagą królewską we wszystkich jego paragrafach i punktach bez podważania jednak uznanego przez nas i przodków naszych autorytetu prawnego Senatu naszego miasta Gdań-

ska. Na świadectwo prawdziwości tego dokumentu przywieszamy naszą pieczęć.”

Pomimo kurtuazyjnego ukłonu w stronę „autorytetu prawnego Senatu naszego miasta Gdańska”, niestety, i ten statut nie wszedł od razu w życie, uległ pewnym modyfikacjom, rozrósł się do 30 paragrafów i dopiero w 1584 r. ukonstytuował się ostatecznie cech szklarzy gdańskich. Moment narodowościowe nie były tu bez znaczenia. W punktach zasadniczych nowy statut nie odbiegał daleko od pierwowzoru królewskiego, uzależniał jednak znaczenie cechu od Rady Miejskiej przez ustanowienie opiekuna, który, z reguły był jeden z rajców miejskich. Uchwały były uzależnione od jego aprobaty.

Jest rzeczą zmienną, że zgodnie z tym statutem dwaj wyznaczeni członkowie cechu zakupowali szkło dla wszystkich i jednako rozdzielali pomiędzy warsztaty. Dzięki temu zarówno w okresach pomyślnych, jak i w czasie kryzysu, wszyscy szklarze dzielili wspólny los. Cech stanowił jakby jedną wielką rodzinę solidarną w obronie swych interesów i sumiennego przestrzegania statutu, który na długie lata ujął życie szklarskiej braci w ramy ścisłej organizacji.

Jak przed 400 laty, tak i teraz cech tworzy wielką, serdecznie zbrataną rodzinę. Te pierwiastki emanowała polskość rzemieślnika gdańskiego i dlatego dzisiejszy stan rzeczy jest tylko kontynuacją wiekowych tradycji, a nie ich sztuczna adaptacja. Zdz. W.

Praga - dzielnicą przyszłości

(Dokończenie ze strony poprzedniej)

szkoły drukarskiej oraz fabryka czcionek drukarskich i inne zakłady z zakresu przemysłu precyzyjnego.

Wzrosty prace, nakreślone planem 6-letnim, wzbogacają Pragę w zieleńce Szerokie pasy zieleni powstają wzdłuż komunikacyjnych tras. Park Paderewskiego powiększy się o ogrody projektowane wzdłuż linii średnicowej, a od wschodu włączony zostanie do tego parku teren Kamionka. Wskutek tego pas zieleni, biegnący od Parku Paderewskiego po-

przez Aleję Stanisława Augusta, dotknie ulicy Grochowskiej, Równie Targówek i Saska Kępa otrzyma ogrody. Niezależnie od tego przy każdym osiedlu mieszkaniowym założone zostaną ogrody działkowe, na Kępie Goławskiej zaś już w przyszłym roku junacy SP rozpoczną budowę wielkiego parku sportowego.

Praga, łącząca się coraz ściślej z Warszawą wygodnymi, nowoczesnymi mostami, dzięki planowi 6-letniemu z roli przedmieścia-kopciuszka wyciągnie się do roli nowoczesnej dzielnicy sto-

Portier

TADEUSZ KRASZEWSKI

KLUBU MANKUTÓW

50

— Muszę to napisać Gustawowi. Podobieństwo guzików jest więc prostym przypadkiem — rozumował dalej. — Nie przypuszczam zresztą, aby on myślał inaczej i żeby mnie poważnie podejrzewał. Ale w jaki sposób do licha urwał się guzik od mojego płaszcza? Poprzedniego dnia był przecież na swoim miejscu. Inaczej zwróciłbym na to niezawodnie uwagę.

— Wrocław! — wykrzyk konduktora przerwał rozważania Guldena.

Jasno oświetlone perony.

Mimo nocnej pory ruch i gwar.

Nawoływania chłopców roznoszących piwo, lemoniadę, herbatę. Głośnie otwieranie drzwi przedziałów, otwieranie okien, okrzyki podróżnych

— Bagażowyyyy!

— Chłopczeeee, z lemoniadą!

Dudniące głosy megafonów, zapowiadających przyjeście i odejście pociągów.

Spokój i przytulność oderwanego od świata przedziału została zamażona.

Wdarło się do środka kilku podróżnych. Popychali się i przepaszali, ustawiali walizki na siatkach, rozkładali koce, napełniali cichy dotychczas przedział zgiełkiem i przyniesionym z nocy chłodem.

Za piętnaście minut wszystko się ułoży i będzie znów cicho i ciepło. Przedział będzie znów komórką odciętą od mroku i zimna, przez które polecą pociąg, przyskakując dokola snopami czerwonych isker.

Gulden wtulił się w kąt przedziału i schował się pod wiszący nad nim na wieszaku płaszcz. Czekał niecierpliwie, by pociąg znów ruszył. Już po drugiej. Warto

się trochę zdrzemnąć. Tak przyjemnie jest drzemać pod monotony stukot kół.

Gdy się obudził na dobre, dojeżdżali już do Jeleniej Góry.

Wyjrzał przez okno i mimo woli uśmiechnął się do czarownego krajobrazu. Las pokrywający góry, wśród których wił się pociąg, stał w całym pięknie jesiennej urody. Mienił się barwami, grającymi w świetle ranego słońca. Po chłodnej nocy wstawał piękny, pogodny dzień. Chłód poranny przejął Guldena. Wstał, określił szyję ciepłym szalikiem i włożył co prędzej płaszcz, aby się rozgrzać przed wyjściem z pociągu.

— Najrozsądniej byłoby teraz, po przyjeździe do Jeleniej Góry, zgłosić się pod umówionym adresem, do koleżanki Elżuni, aby dowiedzieć się, czy rozpoczęła ona poszukiwania i jaki jest dotychczasowy rezultat — kalkulował, ściągając z półki walizkę i przygotowując się do wyjścia.

— Ba! Ale plan działania, ułożony z góry jeszcze w Kunowie wcale tego nie przewidywał. To była wyraźna złośliwość Żylastego. Uznał, że spotkanie się w Jeleniej Górze jest niepotrzebne, skoro wszystko z góry jest ułożone. Dopiero wieczorem, po przeprowadzeniu poszukiwań w Szklarskiej Porębie, Gulden miał telefonicznie skomunikować się z panną Liczyńska, aby wzajemnie zakomunikować sobie wyniki.

Według tego programu Elżunia wczoraj miała spenertować Cieplice, a dziś pojedzie do Karpacza i zbada wszystkie schroniska po drodze na Ścieżkę.

Buntując się wewnętrznie przeciwko dyktaturze kolegi, Gulden nie mógł się jednak zdecydować na wyłamanie z ustalonego planu.

— Dowiem się o autobus do Szklarskiej. Jeśli odchodzi późno, zostawię walizkę na dworcu i wpadnę jednak spotkać się z Elżunią. Przecież ona też nie wyruszy do Karpacza skoro świt.

Kelner w bufecie kolejowym poinformował go jednak, że autobus odchodzi sprzed dworca za godzinę.

— Trudno!

Na składanie wizyt jest zbyt wcześnie.

Zjadł powoli śniadanie, rzucił okiem na gazetę i wy-

szedł przed dworzec, aby czekać na przystanku na autobus.

Los uśmiechnął się doń jednak łaskawie. Bo gdy tak spacerował bezmyślnie po chodniku, wyglądając razem z innymi pasażerami, czy nie nadjeżdża autobus, ujrzał nagle w perspektywie ulicy znajomą sylwetkę. Elżunia, ubrana po sportowemu, z małym plecakiem, w grubych butach turystycznych, w czerwonym bereciku na głowie maszerowała w kierunku dworca.

Gulden szybko postąpił kilka kroków na jej spotkanie.

— Pani tutaj! — wykrzyknął nabrzmiałym radością głosem.

— Przecież wie pan chyba, że jestem tutaj już od wczoraj! — odpowiedziała zimno, mierząc go zdziwionym wzrokiem.

Obława to zimną wodą jego wybuchową radość. — Tak! Oczywiście! Wiem! — bąknął zmieszany. — Ale nie spodziewałem się zobaczyć pani tutaj na dworcu.

— Autobus do Karpacza odchodzi z tego samego przystanku i jednocześnie z autobusem do Szklarskiej. Poradzono mi abym wsiadła tutaj, ponieważ na dalszych przystankach autobus może być przepełniony. Moje zjawienie się ma więc bardzo proste wytłumaczenie.

— No, tak! Oczywiście! Nie przyszło mi to na myśl. A zobaczywszy panią, miałem przez chwilę nadzieję, że pani poszukiwania uwieńczyły się jakimś rezultatem — wycofywał się dyplomatycznie Gulden ze swego entuzjastycznego powitania.

W tej chwili z głębi ulicy ukazały się jednocześnie oba autobusy. Nie było więc czasu na dłuższe rozmowy, bo każde z nich musiało zdobywać sobie miejsce. Zdażyli tylko umówić się, że Elżunia wróci przed ósmą do Jeleniej Góry, a on będzie telefonował o tej właśnie porze.

Autobus wyrwawszy się z miasta i miawszy nieciekawą dzielnicę podmiejską, a dalej Cieplice, typową miejscowość kuracyjną, której miejską brzydotę ratują tylko piękne okolice, wypadł na szosę, wijącą się ostrymi serpentynami wśród gór i lasów, przeskakującą różne strumienie, to pnącą się w górę, to spadającą na dół.

Władysław Lam
Prof. Politechniki Gdańskiej

Festiwal plastyki w Sopocie

Omawiając II Festiwal Plastyki w Sopocie należy zdać sobie sprawę z tego, że w obecnym ostatnim układzie ekspozycji mamy na Wybrzeżu po raz pierwszy aż trzy wielkie wystawy zagraniczne oraz dwie nasze o zasięgu ogólnopolskim. Są to momenty o zasadniczym znaczeniu.

Pawilon malarstwa czesko-słowackiego obejmuje 56 obrazów, przeważnie dużych rozmiarów i podanych w świetnej oprawie. Pierwsze ogólne wrażenie imponujące, nawet oszałamiające. Ko-

ruje mocnymi, jaskrawymi zestawieniami, które w sumie stwarzają żywy i bujny obraz całości.

Jest charakterystyczne dla malarstwa czesko-słowackiego, że np. Vaclav Spola (ur. przed 64 laty umarł 1946 r.) a więc artysta należący do najstarszej generacji współczesnego malarstwa, odchodzi całkowicie od barw naturalistycznych i stwarza symfonie wymaganych barw. W obrazie jego „Przed burzą” mocne ultramarynowe błękity przerywane są dyskretnymi różniami i zieleńmi a całość pozostaje niezwykle i w barwach nierealna. Z podobnie mocnych należą układy W. Benesa (ur. 1883) bardziej realistyczne krajobrazy a B. Dworski (ur. 1902), zestawia silne różnie, oranże i błękity, stwarzając zmysłową orgię nierzeczywistych barw. Jest zrozumiałe, że taka postawa artystów należących do starszej generacji wywarła wpływ na młodszych czesko-słowackich artystów. Tym się też tłumaczy, że np. W. Sychra (ur. 1903) zestawia w portrecie J. B. i w „Oranżerii” bardzo śmiało kontrasty barwne, J. Jindra (ur. 1895) komponuje tematy na wzór Dufu, R. Wiesner (ur. 1900) operuje w „Uroczystości ludu” rytmicznymi płatami barw a F. Jiroudek (ur. 1914)

maluje praskie krajobrazy nieomal samymi odcieniami zieleni lub błękitu.

Bardziej umiarkowanymi i b. realistycznymi malarami zdają się być W. Rabas (ur. 1885), E. Nevon (ur. 1914) i Liesler (ur. 1912). Całość wystawy posiada mocne kolorystyczne akcenty i zdecydowany wyraz. Artyści czesko-słowaccy pozostają pod urokiem wielkich francuskich mistrzów okresu postimpresjonistycznego ale wartości tego okresu tłumaczą na swoją mowę, nieco twardą i rubaszną.

Jest zastanawiające, że prace artystów polskich pokazane w sąsiednim pawilonie w liczbie 64, a pochodzące z całego kraju, stanowią zupełnie odrębną całość. Aczkolwiek artyści polscy ulegają tym samym mistrzom francuskim, tendencje tych nowoczesnych kierunków interpretują zupełnie inaczej. Dominuje tu kolorystyka spokojna, formy są naogół bardziej realistyczne i znać wyraźną skłonność do delektowania się subtelnymi różnicami barw.

Właśnie porównanie tych dwu wystaw wskazuje na odrębne narode wypowiedzi w obrębie tej samej artystycznej szkoły.

Wśród polskich artystów wyróżniają się: Elbisch wyrafinowaną i wyszukaną

powierzchnią obrazu oraz piękną malarzką materią, Fedkowicz dobrą malarzką naturą, Krcha „Bajką żaglową”, Łada krajobrazami pełnymi równowagi, Pronaszko „portretem żony”, Radnicki kilku dobrymi płótnami, Rudzka renowarskim „portretem kobiecym” pełnym klarowności, Rzepiński obrazami oscylującymi pomiędzy Mafissem i Dufu, Studnicki „pajacem cyrkowym” pojętym w dużych dekoracyjnych liniach, Wasilkowski pejzażem nasyconym barwą, Wnukowa „portem rybackim” skomponowanym w dość niezwykłych ciemnych barwach, Wodyński kompozycja „przy fortepianie” z kapitalną partią ła i sukni oraz Żużawska ceramika.

Poza dwoma omówionymi wystawami podobnie ważną na naszym terenie i pouczającą jest wystawa francuskiego malarstwa i grafiki z olejami wielkiego Courbela na czele oraz grafiką Corot, Daumier, Degas, Delacroix, Monet, Pissarro, Renoir, Sisley i Lautrec. Są to nazwiska największych malarzy 19 w. w skali światowej i każdy nie tylko obraz lecz i każda notałka tych mistrzów jest dla nas cenną i wysoce pouczającą.

Ogólnopolska wystawa marynistyczna obejmująca 139 eksponatów, wypełnia w sposób interesujący największy pawilon festiwalu.

Godnym uwagi jest również pawilon z czesko-słowacką fotografią, podaną w interesujący i nowoczesny sposób.

PISARZE I KSIĄŻKI

PISARZE POLSCY NA KONGRESIE PEN-CLUBU W WENECJI

W dniu 7 bm. opuściła Warszawę, udając się na XXI Kongres PEN-Clubu w Wenecji, delegacja PEN-Clubu Polskiego w osobach: Jana Paradowskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Tadeusza Brezy, Leona Kruczkowskiego, Michała Rusinka, Aleksandra Wała i Adama Ważyka. Kongres PEN-Clubu w Wenecji rozpocznie się 10 bm. i trwać będzie do 17 bm. Wezmą w nim udział delegacje 50 państw.

WSRÓD NOWYCH KSIĄŻEK

Autor drukowanej obecnie na łamach IKP powieści pt. „Portier Klubu Mańkutów” — Tadeusz Kraszewski — opublikował w Wydawnictwie Zachodnim powieść w dwóch częściach dla młodzieży pt. „Robin Hood” i „Mariana”. Książkę ilustrował Feliks Smiechowski.

W wydawnictwie Wl. Baka ukazał się tom „Wierszy zebranych” Kazimierza Iłakowiczówny. Tom poezji wybitnej poetki zaopatrzonej w „posłowie” pióra znanego poety i krytyka Wilhelma Szewczyka.

Po „Księdze Apokryfów” Karola Capka, pojawia się w tłumaczeniu polskim nowa książka świętego pisarza czeskiego „Inwazja Jaszczurów”. Rzecz wyszła staraniem Wydawnictwa Zachodniego i Morskiego w tłumaczeniu Jadwigi Bułakowskiej.

Marian Fiałkiewicz

Mazowiecka nuta Chopina

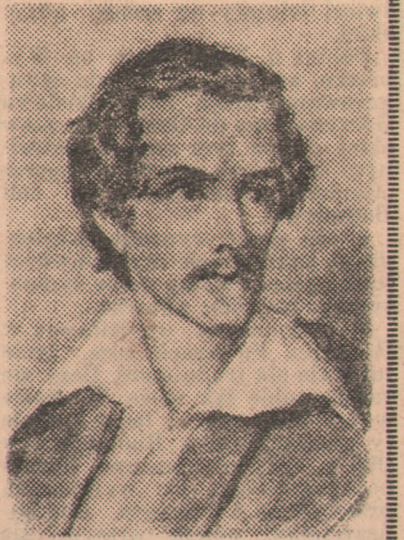
W pięknie niedawno wydanej książce Mirskiej „Szlakiem Chopina” wśród innych ilustracji znajduje się także mapa ka Polski, uwidoczniająca miejscowości upamiętnione pobycem w nich Chopina. Mówi nam ona w sposób bardzo wymowny, że Chopin, zanim w 20 roku życia ojczyznę na zawsze opuścił, opoznał ją dobrze nie tylko z książek i opowiadań, ale, co ważniejsze, z własnych obserwacji, bo ją w młodych latach wzdłuż i wszerz zjeździł w czasie swych wycieczek, kuracyjnych czy artystycznych podróży. Na szlakach tych znalazły się z większymi miastami: Kraków, Wrocław, Poznań, Kalisz, Toruń, Gdańsk, Płock, a obok nich cała gromada małych miasteczek i wsi, skrupulatnie przez niego w korespondencji wymienionych. Gdy zaś pamiętamy, że podróżowano wówczas końmi, owymi dylżansami, ekstrapocztami, czy jak tam w ogóle te środki powolnej komunikacji wówczas nazywano, (z Warszawy np. do śląskich Dusznik jechał 6 dni) to rozumiemy, że to poznanie kraju nie było tak powierzchowne, jak my je dziś zdobywamy z okien wagonów kolejowych. A cóż dopiero mówić o tych długich wakacyjnych tygodniach i miesiącach, które poczynawszy od r. 1823 do 1830 corocznie spędzał w pałacach i dworach wiejskich, zapraszany tam przez ziemian, których synowie byli pensjonariuszami jego rodziców czy też jego przyjaciółmi i kolegami z liceum lub konserwatorium. Te dłuższe wczesny wiejskie pozwalały nie tylko wzmocnić wątłe i słabe zdrowie, ale także poznać kraj, a zwłaszcza to w nim, co mu w duszę dogłębnie zapadło — muzykę ludową. Wywarło to w sposób decydujący wpływ na formę charakter, styl i treść sztuki Chopina.

Gdy rozpatrzmy się dokładnie w geograficznym rozmieszczeniu tych miejscowości, które w ciągu ośmiu kolejnych lat uwiecznił swoim w nich dłuższym czy krótszym pobycem, to uderzy nas pewien znamienity fakt, który nam da klucz do zrozumienia tajemnicy polskości jego muzyki. Otóż jeśli pominiemy dwukrotne odwiedziny w wielkopolskim Strzelewie na zaproszenie jego matki chrześnej Anny ze Skarbków Wiesiołowskiej i w Antoninie, należącym do Radziwiłłów, oraz małopolski Poturzyn (między Tomaszowem a Hrubieszowem), gdzie kilkakrotnie bawił u umiłowanego przyjaciela Tytusa Woyciechowskiego, ziemiami, w których najczęściej i najdłuższej gościł i które najlepiej poznał było Mazowsze i Kujawy. Urodzony na Mazowszu w Żelazowej Woli mieszkający stale w młodości w mazowieckiej Warszawie i stąd odbywający przechadzki i mniejsze wycieczki w najbliższe jej okolice, jak Powsin, Wilanów itd., spędza wakacje przez szereg lat w mazowieckich i kujawskich dworach Dzianowoskich (Szafarnia), Prusaków (Sanniki), możnych Wodzińskich (Służewo) i stąd odbywa wycieczki do rozlicznych miejscowości w powiecie sochaczewskim, gostyńskim, płockim, rypińskim, lipnowskim, wę-

brzeskim, toruńskim, nieszawskim, wrocławskim.

Więc nie kaszubskie Pomorze, nie Wielkopolska, nie Małopolska, ani Śląsk, lecz prawie wyłącznie północno-

W 140 ROCZNICĘ URODZIN POETY



Leon Wyczółkowski
Portret Juliusza Słowackiego

Juliusz Słowacki

Odpowiedź na Psalm Przyszłości

Fragmety

Podług ciebie mój szlachcicu
Cnota nasza znieść niewolę
Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot dziecka na księżycu.

W pieśniach wołasz: „czynul czynu.
Czynu, czynu naród czeka:”
A ty drżysz przed pierśią gminu.
Drżysz, gdy ciałnie Bog z ciału ota

Nie tak, nie tak, mój szlachciny!...
Bo czynu ludu — nie. Iosena —
To nie w herbie z mieczem ręką,
To nie ród łmieniem świętny;
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mara,
To nie chmurny lot ikara
Gdzie zastuga, upaść z chmur;

To nie na stoń, gwiazd granicy
Z kochankami mdlejąc latać,
Włozysz spletać i bzyszlatać,
Chcenie tracić w rozłaskawicy —
Ale twardo — ale jasno
Ród narodu swego stać;
Aylać bić — chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną.

zachodnie Mazowsze i Kujawy, krajobrazowo tak ubogie i monotonne, a tak bogate swoją oryginalną muzyką, nasyciły jego chłonną, młodą duszę swoją pieśnią. Przysłuchując się tam tańcom i przyspiewkom w karczmach, na jarmarkach i odpustach, pieśniom pastuchów, parobków, prządniczek, zdziwczół folwarcznych przy pracy, na dożynkach, na polach i łąkach, owym mazurkom, kujawiakom, owczarkom, wie traczkom, oberkom z ich ksebkami i odsibkami i jak się te tańce i pieśni nazywają, uchwycił ich ton i rytm i nazwawszy te najrozmaitsze a przyswojone przez siebie formy wspólną, zdrobniłą, skromną nazwą mazurka wprowadził je z ciasnego podwórka ówczesnej ubożuchnej muzyki polskiej na szerokie forum muzyki europejskiej jako nowe, nieznanne tam dotąd zjawisko artystyczne, które dopiero po nim podejmą Liszt, Skriabin, Debussy i inni. Jak bardzo tę formę muzyczną umiłowaliśmy, to dowód najlepszy mamy choćby w tym, że na okrągłą liczbę 220 jego kompozycji na mazurki przypada 58, a więc czwarta ich część. Przypominają jednak niejednokrotnie już omawiany ten fakt, należy silnie podkreślić, że Chopin wcale nie wprowadzał „żywcem” do swych mazurków melodii ludowych. Do rzadkich pod tym względem wyjątków należy tzw. mazurek palmieński („Tam na błoniu”) czy kujawiak weselny ze Służewa w Fantazji op. 13; co najwyżej tylko jakiś fragment melodii przytomni nam niekiedy w nich motyw muzyki wiejskiej.

Stosunek Chopina do muzyki ludowej jest wybitnie twórczy; autor nie z niej nie cytuję dosłownie, nie nie powtarza niewolniczo, lecz przyswoiwszy sobie dogłębnie najcharakterystyczniejsze odrębne elementy jej rytmiki, melodyki, harmonii, niejako „nasiąknąwszy ich polskością”, komponuje na tej podstawie muzykę własną, swoją, indywidualną, a jednocześnie prawdziwie rasową polską, bo związaną niemi najściślej z duchem naszego ludu. Tym różni się tak bardzo od swoich polskich poprzedników czy sobie współczesnych, a i od wielu późniejszych kompozytorów, którzy przeprostawiali jedynie na ubieraniu z miejska chłopskich posełek, refuszując je z lekka schematycznym akompaniamentem i banalną harmonizacją.

Specjalne, fachowe studia porównawcze muzykologów, jak Windakiewiczowej, Wójcik-Keuprulanowej, Thugultówny i in., oparte na przewertowaniu melodii ludowych, zebranych w monumentalnym dziele Kolberga „Lud polski” (9.000 melodii w 30 tomach), wykazały dowodnie ludowe pochodzenie składników mowy muzycznej mazurków i wielu innych utworów Chopina. A więc niestala akceptacja w taktach, nadająca tyle rozmachu i rozpęd mazurkom, tam ma swe źródło, a nie, jak sądzi zasłużony zresztą chopinolog Leich-

lentritt, w błędach druku lub wydawcy. Stamtąd bierze początek w mazurkach chopinowskich przeplatanie triolek dwójkami, a taktu trzycwciowego dwucwciowym. Stamtąd pochodzą też te różne jego sposoby budowy tematów melodyjnych, taktów, zdań i okresów, te zdania powtórkowe, wzory chórowe, dialogowe, wahadłowe, kołwiczne, hołubcowe itp. Stamtąd czerpie swoje rysi melodyj z wplecionymi w nią organicznie ozdobiakami, z charakterystycznymi śmiałymi interwałami i z tematami rozszerzonymi przez uboczne wtręty. Stamtąd wzięcie swój ród iście „mazowiecki upór w ciągłym powtarzaniu lednego motywu” (Chrzanowski). Stamtąd też wzięty wzory nowych gam, w których następstwo całych i półtonów inaczej jest rozmieszczone niż w durowej i molowej gamie europejskiej. Uderzeni ich odrębnością niektórzy badacze muzyki Chopina widzieli w tym wpływ gam starogreckich i kościelnych zamiast po prostu sięgnąć do ich autentycznego polskiego, ludowego źródła. Ta odrębna struktura tonalna melodyki, prowadząca w dalszej konsekwencji nowe pomysły harmoniczne, nowe, zachwytające kombinacje dysonansowe, które również w dziejach muzyki nazwisko Chopina uczyniły epokowym. Jego harmonia, przyjęta później przez Lisztą, Wagnera, Skriabina i innych kompozytorów, pchnęła muzykę w jej rozwoju na nowe tory. Tą drogą, można rzecz, melodie naszych pastuszych fujarek czy tańce kapeli chłopskich zrewolucjonizowały muzykę europejską.

Jakże więc błogosławione w skutkach okazało się zeikniecie geniuszu Chopina z muzyką ludową Mazowsza i Kujaw. Dzięki temu właśnie kompozycje jego stały się nam tak bliskie i drogie, bo przy ich wielkim kunszcie artystycznym wyczuwamy, że są też na wskroś polskie.

A potwierdzenie genezy tej ich polskiej cechy mogliśmy znaleźć przy okazji niedawnego festiwalu muzyki ludowej w Warszawie, na którym ludowe zespoły muzyczne, zebrane ze wszystkich rejonów Polski, wykonywały swoje charakterystyczne utwory. Jak słusznie w swym odczytce zwrócił na to uwagę Z. Mycielski, o ile odgrywane tam utwory kurpiowskie, podhalańskie, kaszubskie czy inne brzmiały nam może nutą trochę daleką, nawet niekiedy egzotyczną, to w mazowieckich tańcach i pieśniach odnajdowaliśmy ton nam najbliższy, swojski, najbardziej polski, tak że można zaryzykować stwierdzenie, iż muzyka mazowiecka jest synonimem muzyki polskiej.

Tak więc nuta mazowiecka, której poszczególne elementy odnajdujemy w mniejszym czy większym stopniu we wszystkich prawie utworach Chopina, a która najwybitniej występuje w jego mazurkach, tłumaczy nam tajemnicę polskości jego muzyki. Przez nią prawdziwie „serce polskiego plemienia bije w jego muzyce” (Jachimiecki).



Zbigniew Pronaszko
„Portret”
(Z festiwalu sztuki w stolicy)

loryl całej wystawy zdecydowany i mocny. Wprowadzić się tu dzieła artystów starszej generacji, komponowane w umiarkowanych szarych tonacjach, wprawdzie piękne dwa obrazy Wilmy Vrbovej — artystki należącej do młodszego współczesnego pokolenia, są również skomponowane w cichych akordach, jednak większość współczesnych artystów czesko-słowackich ope-

Z KRONIKI KULTURALNEJ

WYSTAWA KUJAWSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ

Polskie Tow. Krajoznawcze we Włocławku, wespół z referatem Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego, przygospoduje „Wystawę Sztuki Ludowej na Kujawach”. Na wystawę, która otwarta będzie w gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej, nadesłano dotychczas około 200 eksponatów, pochodzących m. in. z różnych muzeów oraz zbiorów Min. Kultury i Sztuki. Wystawa obejmie kilka dzieł m. in. dzieł garncarstwa z 4 ośrodków: Kowala, Raciążka, Lubienia i Włocławka, dzieł haftu kujawskiego oraz dzieła rzeźby, przedmiotów obrzędów ludowych i sprzętu domowego.

WYNIKI PRAC WYKOPALISKOWYCH W GDAŃSKU.

Pracująca od roku przy badaniu wykopisk starego podgrodzia gdańskiego ekipa działu prehistorii Uniwersytetu Łódzkiego natrafiła nad brzegiem Raduni na pozostałości dawnego zamczyska słowiańskiego, zaś w sąsiedztwie znaleziono szczątki dawnych zabudowań miejskich. Prace przy badaniu odkrytych obiektów trwają, przynosząc każdego dnia nowe cenne odkrycia.

NOWE PREMIERY W PAŃSTWOWYM TEATRZE POLSKIM

Pod koniec września Teatr wystąpi z pierwszą premierą. Będzie nią sztuka Gorkiego „Na dzień” w nowej inscenizacji. W październiku przewidziana jest premiera sztuki Bułhakowa „Ostatnie dni Puszkina”.

Filia Państw. Teatru Polskiego — Teatr Kameralny rozpoczyna działalność z początkiem września wznowieniem sztuk: „Wypa pokoju” Piotrowa i „Wiosna w Norwegii” w przeróbce Sierna.

W październiku teatr wystąpi z premierą sztuki pisarza radzieckiego Jakobsona pt. „Dwa obozy”.

Wspomniane wyżej sztuki pisarzy radzieckich wystawiane będą w związku z festiwalem sztuk radzieckich, a sztuka Bułhakowa — także w ramach Roku Puszkina.

...sph... sph... s/s mormcoack... sph... sph... sph...

Noc. Spia gdyńskie kamienie. W niektórych tylko oknach...



Radiostacja SPH rozmawia ze statkami na morzu

wiadomości z odległych oceanów.

A w drugim kącie jasnej sali stoi duży aparat odbiorczy...

Znowu zaczyna brzęczeć aparat nadawczy. Rekorder notuje na taśmie dziwne...

ktoś w kubryku frachtowca, może któryś ze statków uległ awarii i błąka się po nieznanym, morskich szlakach?

Cicho — nie wolno przeszkadzać. Wszystko jest ważne. Radiostacja SPH rozmawia z dalekim statkiem.

A gdzieś w cieśninie Skagarrak-Kattegat, gdzieś w Zundzie, czy na Bornholmskiej Głębi...

Wielka hala, oświetlona jasnymi, młecznymi żarówkami. Monotonny turkot aparatu nadawczego.

Szczupły mężczyzna szybko notuje w zeszytce treści otrzymanej przed chwilą depezy.

Chwila przerwy. Radiotelegrafista zdejmując słuchawkę i ociera pot z czoła:

— Rozmawiamy ze statkami, znajdującymi się w morzu. Jesteśmy z nimi w ciągłym kontakcie.

Ważna i odpowiedzialna praca. Zależy od niej bezpieczeństwa statków i bezpieczeństwa żołąd.

Znow słuka cichutko aparat. Przed oczami wile się wąska, biała taśma. Kreska, kropka. Kreska, kropka.

— To duński parowiec „Mathilde” zawiadamia maklera, że jutro około godziny 10 rano zawija do Gdyni.

Kreska, kropka, kropka, kreska. I jakieś litery niezrozumiałe:

— „... sph ... sph ... s/s „mormcoack” ... sph ... sph. Oderwane słowa, pojedyncze zgłoski, które dopiero w zeszytce radiotelegrafisty nabierają jasnej, zrozumiałej treści.

Tu, w jasnej hali radiowego urzędu koncentrują się wszystkie rozmowy ładu z morzem. Tędy przechodzą nicy, wiążące statki z portami.

Ważna i odpowiedzialna praca. Zależy od niej bezpieczeństwa statków i bezpieczeństwa żołąd.

Tędy przechodzą depezy dla firm maklerskich i armatorów, dla rozmaitych urzędów i instytucji, a nawet dla osób prywatnych.

Młodzi ludzie - młode talenty

MARIA FOŁTYNÓWNA

Powstałe z inicjatywy dyr. Iwo Galla i nac. Janusza Urbańskiego Studio Muzyczno-Dramatyczne przy Państwowym Teatrze „Wybrzeże” wystawiło na scenie Teatru Wielkiego w Gdańsku operę narodową w 4 aktach St. Moniuszki pt. „Halka”...

odniosła sukces w Gdańsku



Maria Foltynówna w tytułowej roli w op. „Halka”. Obok L. Stachowski w roli Janusza.

Rolę tytułową powierzono młodej, utalentowanej aktorce i śpiewaczce p. Marii Foltynównie. Był to dosyć ryzykowny eksperyment, zle odzwierciedlenie roli mogłoby bowiem fatalnie „położyć” imprezę.

Debiut p. Foltynówny na Wybrzeżu, sprawił, że została zaangażowana przez dyr. Zdzisława Górczyńskiego do Opery Warszawskiej. Już w tym sezonie teatralnym Warszawa ujrzy ją w operze „Goplana” Zelenkiego w roli Balladyny.

A oto garść wypowiedzi-informacji użytych przez przedstawicieli naszego piśm. przez sympatyczną, 24-letnią aktorkę.

P. Foltynówna urodziła się w Radomiu. Po stracie ojca, życie jej staje się trudniejsze. Uczy się radząc sobie jak może. W czasie wojny uczęszcza na tajne komplety gimnazjalne w Radomiu i w 1945 r. zdobywa maturę liceum pedagogicznego.

Zdradzając już w dzieciństwie duże zdolności wokalne, pragnie teraz urzeczywistnić swe zamiary. Przez 4 miesiące kształci swój głos u prof. Adama Didura, który przepowiada jej karierę śpiewaczą.

Jedździ obecnie po kraju, umilając żywot bywalcom różnych podejrzanej jakości nocnych lokali rozrywkowych para „artystów”: gruba Wawa i jej chudy partner Nowowiejski.

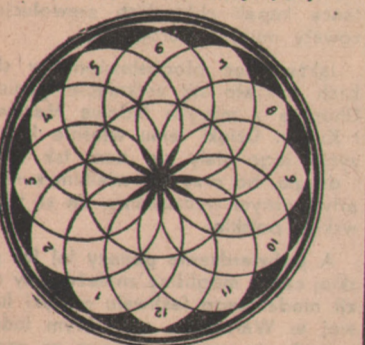
Nad stroną aktorską Foltynówny czuwa dyr. Iwo Gall, zaś nad stroną wokalną prof. Adam Ludwig i prof. Wanda Hendrich.

W KRZYWYM ZWIERCADLE

Poważną sensację wywołała na Śląsku wiadomość o tym, iż pewien rolnik spod Jeleniej Góry wyhodował u siebie... autentyczne drzewka kawowe.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

SERIA XIII ZADANIE 65(e) BIAŁA KRZYŻÓWKA [3 pkt.]



Znaczenie wyrazów. Prawoskońnych: 1. azołań srebna, 2. miasto we Włoszech, 3. oznaka wojskowa, 4. podnośny ton, 5. woal ślubny, 6. moneta zdawkowa, 7. gorący wiatr pustynny, 8. przeszerzeń — obszar, 9. ustępstwo od ceny, 10. świat podziemny, 11. słynny konsul rzymski, 12. zwierze mórz stref gorących.

dali bardzo uważnie i skrupulatnie, po czym orzekli, że wszystko jest w zupełnym porządku i wkrótce już będzie można założyć pod Jelenią Górą prawdziwą plantację prawdziwej kawy.

Skończył się już „Tour de Pologne”, ale echa jego brzmia jeszcze w kraju. Czajem brzmiały lekka fałszywy. Np. takie „echo” w jednym z popularnych pism Wybrzeża. Jest tam reportaż z po bytu kolarzy w Zakopanem.

Jeździ obecnie po kraju, umilając żywot bywalcom różnych podejrzanej jakości nocnych lokali rozrywkowych para „artystów”: gruba Wawa i jej chudy partner Nowowiejski.

Śląskiej — powiada z uśmiechem p. Marysienka. Występ w Gdańsku jest moim drugim scenicznym występem.

Na zakończenie naszej rozmowy p. Foltynówna prosi o przekazanie Czytelnikom „IKP” serdecznych pozdrowień, co też czynimy, życząc jednocześnie młodej artystce pełnych sukcesów na scenie. (em)

do działalności pisarskiej po głębokim namyśle, eksperymentował. Dążył świadomie do stworzenia nowego typu powieści.

Conan Doyle wszedł do historii literatury nie jako twórca powieści historycznych, choć wiekszość jego wysiłków pierwotnie w tym kierunku podażała Parajacyku z piórem absolutnie wydziału lekarskiego w Edynburcu przystępował

Mate sprawy wielkich ludzi

Sewer — Maciejowski tworzył wraz z swą żoną Maria bardzo dobre sadio małżeńskie. Maria Maciejowska była nadzwyczaj wesoła.

do historii literatury nie jako twórca powieści historycznych, choć wiekszość jego wysiłków pierwotnie w tym kierunku podażała Parajacyku z piórem absolutnie wydziału lekarskiego w Edynburcu przystępował

do góry i: „Przybądź do mnie, dam ci kwiat paproocii”.

Zaczęło się. Co by Pan zrobił, Panie Redaktorze? Ja tylko koldre naciam na nos i myślę pobożnie, że może ta cholera udławi się wreszcie sama.



zakładam pantofle, biorę miednicę z wodą i wychodzę na balkon. Zona mnie błogosławi, a dzieci płaczą cichutko.

— Nie grają nam surrrry bojowe i merble do szturmu nie warrczą? Surm co prawda nie słyhać, ale przed balkonem grzmi zapijaczona trąba jerychońska.

— Ot chamy — woła — na śpiewie się nie znają!

Alle na szczęście są w Sopocie zle drogi i ta zakala ludzkie wywoła się w przydrożnych krzakach i tam kończy swój przeklęty, nocny rejs.

Właśnie po to to wszystko do Pana napisałem, Panie Redaktorze. Niech Pan mnie to swym poczytnym piśmie broni przed tymi pijakami.

— Poza tym czuję się dobrze i Panu Redaktorowi tego samego życzę JUR

Kalendarzyk

Niedziela, 11 września 1949 r.
Katolicki: Teodory, Prota.
Słowiański: Iścislawa.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty
ogłoszeń: Generalissima Stalina 2
(Pod Arkadami), tel. 24-29.

Estetyka i porządek na Wilczaku-Miedzyniu

W ostatnich dniach odbyło się w lokalu VI służy zebranie Miłośników miasta przy b. licznym udziale mieszkańców dzielnicy Miedzyn-Wilczak. Omawiano na nim zagadnienia estetyczne i porządkowe danych dzielnic jak: przedłużenia linii tramwajowej do ulicy Pijarów — uporządkowania i doprowadzenia do właściwego poziomu plant nad starym kanałem bydgoskim — żużlowania chodników, przedłużenia radiowęzła do ul. Pijarów — założenia świetlicy dla ZMP, założenia ogrodu jordanowskiego — uruchomienie sali gimnastycznej itp.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

ODDZIAŁ POMORSKI STOW. ELEKTRYKÓW POLSKICH
sawiadania, że w dn. 15 bm. o godzinie 18 w lokalu NOT ul. Wyzwolenia nr 5, odbędzie się zebranie odczytowe na którym kol. Makowski wygłosi referat pt. „Grzejnictwo kondensatorowe“.

Zjazd połączeniowy ZZPSK

Przed II etapem ofensywy kulturalnej

W czasach trasy W-Z równie gigantyczne są rozmaganie nad wydzwignięciem szerokich mas z zacofania kulturalnego. Zadanie to — to praca dla aktorów, muzyków, plastyków, pracowników radia i filmu. Ponieważ byli oni dotychczas zrzeszeni w poszczególnych związkach zawodowych, co było przeszkodą w wysiłkach na mielką miarę i powodowało często drotorowość pracy, utworzona została specjalna komisja organizacyjna, mająca na celu zrzeszenie tych wszystkich pracowników w jeden związek zawodowy pracowników sztuki i kultury. Prace komisji w okręgu pomorskim zostały obecnie zakończone, a sfinalizowaniem ich był wczorajszy zjazd połączeniowy ZZPSK, nazwany okręgową konferencją wyborczą, w której wzięli udział delegaci z terenu woj. pomorskiego i przedstawiciele władz.

Dzieciom polskim z zagranicy dobrze było na Pomorzu

Odbyło się tu sprawozdawcze zebranie Woj. Komitetu Pomocy Dzieciom Zagranicznym. Woj. Kubecki zreferował wynik zbiórki, która przyniosła sumę 1.300.000 zł. Komitet przeznaczył kwotę TPD, a dalsze 500.000 zł do Kuratorium OSP.

Przechodząc do omówienia kolonii letnich, wojewoda zakomunikował, że w stosunku do ub. roku liczba dzieci z zagranicznych powiększyła się. Dzieci przydzielone naszemu województwu, bawiły w Ciechocinku, a na zakończenie zwiedziły Kraków i Zakopane. Wojewoda podkreślił specjalną ofiarność pow. świeckiego i włocławskiego, które, oprócz ofiar, obdarzyły dzieci nowymi ubrankami. Sprawozdanie uzupełnili nac. Woj. Wyzd. Opieki Społ. mgr Pikies i p. Kubecka. (KC)

Otworzył ją p. Szerzeniecki (Teatr Miejski) po czym — po powołaniu prezydium — p. B. Skarżewski wygłosił referat o zadaniach związku zawodowego. Omówił on zmiany w stosunku do byłego ZASP-u mianowicie skasowania podziału wewnątrz-związkowego, co nie oznacza obniżenie poziomu, nad czym czuwa Państwowa Komisja Kwalifikacyjna. Zerwało się obecnie z uwłaczającą godnością giełdą aktorską, w której wyklęcano się o każdą złotówkę. Skończyło się również pojęcie sezonu, aktor bowiem nie jest już angażowany na sezon, a tak jak każdy inny pracownik i jak każdy inny może wypowiedzieć pracę lub dostać wypowiedzenie. Nie będzie również już tzw. martwych dusz, tj. członków związku, nie udzielających się w tym zawodzie.

W referacie politycznym mgr Dziennik, po zobrazowaniu sytuacji politycznej zaznaczył, że istnieje w świecie również sfera tarę w dziedzinie kulturalnej. Kultura państw demokracji ludowej walczy z dekantyzmem i sztuką mieszczańską, walczy z formalistyką i mistyką w sztuce, która winna być odbiciem obecnych prądów i walk, powinna zbli-

żyć masy do kultury. Powstaje pojęcie nowej sztuki, kształtującej i tworzącej nowe masy z treścią i sensem społecznym.

W dyskusji przedstawiciel ORZZ Molenda zwrócił się z apelem do pracowników sztuki i kultury o wyławianie młodych talentów i o wciągnięcie do pracy zespołowej pracowników stojących na uboczu. Reżyser Karol Borowski poruszył sprawę repertuaru i wykonawców uznając, że często sztuki społeczne zostają wypaczone przez nieodpowiednie podejście reżyserskie, czy aktorskie

Bolączki zawodowe poruszały rzeczowo panie: Krysiewiczowa oraz Bylczyńska w imieniu muzyków. Prosiły o interwencję w sprawie zamierzonego wykluczenia ze związku pedagogów, uczących prywatnie, oddali oni bowiem w przeszłości bardzo wielkie usługi pedagogiczne i artystyczne, nie znalazłszy posad w nielicznych jeszcze szkołach muzycznych i oddają w dalszym ciągu bardzo wielkie usługi tym, dla których czas i wiek wyklucza naukę w państwowych szkołach muzycznych. P. Wele złożył p. Rodziewiczowi podziękowanie za wystawienie sztuki dla mas — „Romans z wodewilu” jak również obecnym na sali głównym odtwórcom: p. Cichoradzkiemu i Wieliczowi.

W dalszym ciągu wybrano Zarząd Okręgu Pom. ZZPSK w osobach: St. Stampfl (Radio), T. Pastwickowski (muzyk), D. Wilowicz (Teatr), W. Klonowicz (Radio), M. Nawrotowa (Film), A. Droźniewski (Teatr), Z. Sadolski (Film).

Cukiernicy gdańscy wzywają bydgoskich do podjęcia łańcucha na odbudowę Zamku

GDĄSK (w). Jak donosiliśmy, Cech Cukierników w Gdańsku po kursie doskonalenia zaw. urządził w Sopocie wystawę cukiernictwa artystycznego, która trwała od 20 do 30 sierpnia. Zamiast biletów wstępu zbierano do specjalnych puszek dobrowolne datki.

Po zakończeniu wystawy na wniosek cechmistrza Orczykowskiego postanowiono zebrać na tę drogą fundusze przeznaczyć na odbudowę Zamku Warszawskiego za pośrednictwem redakcji „IKP”. Do komisji obliczeniowej pod przewodnictwem mistrza Nowińskiego weszli znani cukiernicy Wybrzeża Garbie, Marzewski, Rydelek i Langowski

oraz przedstawiciel „IKP” red. Wójciewicz. Komisja stwierdziła, że do puszek banknotami od 2 do 100 zł zebrano 6.054 zł, którą to kwotę przelano na konto PKO VI-1720.

Cukiernikom gdańskim znany jest fakt, że Cech Cukierników w Bydgoszczy urządza analogiczną wystawę, dlatego wzywają swych kolegów bydgoskich do łańcucha na ten wzniosły cel i wyrażają przekonanie, że osiągną lepsze wyniki finansowe, niż to mogło mieć miejsce w Sopocie, gdyż w trakcie zbioru datków nie podkreślono, że są one przeznaczone na odbudowę Zamku.

Komunikaty

Zarząd Miejski wzywa ponownie wszystkie instytucje państwowe oraz przedsiębiorstwa, aby na podstawie wydanych zarządzeń władz centralnych pobrały w Zarządzie Miejskim, Ratusz, pokój 12, znaczki na Odbudowę Warszawy dla rozprawienia ich przy wszelkich usługach i świadczeniach.

Brda-Pomorzanin 0:0

W sobotę, na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy II-Ligowym „Pomorzaninem” (Toruń), a drużyną „Kolejarza” z Bydgoszczy. Spotkanie po grze chaotycznej i brutalnej zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 0:0. Więcej z gry miała jedenastka bydgoska, która jednak z powodu indolencji strzałowej swych napastników, nie potrafiła tego odzwierciedlić cyfrowo.

Dziś mecz juniorów Pomorze — Śląsk

W dniu dzisiejszym o g. 11 na Stadionie Miejskim rozegrane zostanie półfinałowe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Polski juniorów między Pomorzem a Śląskiem. Zwycięzca tego spotkania spotka się w finale z reprezentacją z Warszawy w przedmeczowym spotkaniu międzynarodowego Polska — Bugaria. Pomorze, które odniosło w dotychczasowych rozgrywkach cenne zwycięstwa (ostatnio nad Poznaniem 5:2) będzie dla Śląska bardzo groźnym przeciwnikiem.

Juniorzy nasi, którzy wykazują dobrą formę, wystąpią w następującym składzie: Gawroniak (Brda), rez. Iwański, Grandi (Pomorzanin), Grzywiński (Pomorzanin), Zander (Gwardia), Wakarecy (Pomorzanin), Talera (Gwiazda), Wilczek (Gwardia), Norkowski (Pomorzanin), Bakalarski (Cuiavia), Nowacki (Brda), Rembecki II (Pomorzanin). Chcąc przyczynić się do największej popularności sportu piłkarskiego. Zarząd Pom. OZPN ustalił na powyższe spotkanie popularne ceny wstępu.

NIEDZIELA SPORTOWA

W dniu dzisiejszym odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

- Rzeka Brda (odcinek od przystani DOW do przystani „Pocztowca”) g. 10 — Propagandowe zawody kajakowe.
- Stadion „Gwardia” g. 11 — Zawody bokserskie Związkowiec (Bydg.) — Gwardia (Gdańsk) o mistrz. I ligi.
- Stadion Miejski g. 11 — Półfinałowy mecz piłkarski juniorów o mistrzostwo Polski Pomorze — Śląsk; g. 16,30 — Mecz motocyklowy z udziałem CTC i M (Częstochowa) — Motoklubu (Rawicz) i Gwardii (Bydg.) o mistrz. II ligi żużlowej.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI

O godz. 15.30 i 20 „Romans z wodewilu”. Zniżki dla poszczególnych zakładów pracy w godz. biurowych sekr. teatru.

KINA — POMORZANIN: Potępienia. POLONIA: nieczynny z powodu remontu. WOLNOŚĆ: Dziewczęta z baletu. ORZEŁ: Diabelska grań. GRYP: 15-letni kapitan i Ludzie, którzy przejeżdżali. BAŁTYK: Kopciszek. BAGATELA: Potępienia.

Początek seansów: Pomorzanin 14, 16, 18, 20.30. Wolność: 14, 16, 18.30, 21.00. Orzeł: 14, 16, 18, 20.30. Gryf: 16.30, 18.30, 21.00. Bagatela 20.00, Bałtyk: 14, 16, 18, 20.00.

MUZEUW MIEJSKIE w dn. powszednie — 9—16 w niedzielę i święta — 11—14 (w niedzielę i święta — wstęp bezpłatny)

DYŻUR APTEK. Od 10 bm. „Pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 24-66 „Staromiejska” Welniany Rynek 9 tel. 22-26.

POGOTOWIE LEKARZY - DENTY. STÓW

W niedzielę od godz. 10—12 pełni dyżur lek. dent. I. Siedzienińska — ul. Chrobrego 8.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. P. W. taksówek 36-55 Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO

Uwaga radiosłuchacz! Polskie Radio zastrzega sobie ewentualne zmiany w programie ze względu na konieczność wprowadzenia oraz przeryty kabla z fali średnioaktualności z ostatniej chwili, niej na długą.

9.15 Program lokalny dnia — Bydg. 9.20 Wiadomości miejscowe — Bydg. 12.50 Muzyka. 14.50 Pogadanka pt. „Tranzyl przez porty polskie” opr. Z. Bąblewski. 15.00 Przegląd prasy pomorskiej. 16.50 Felieton pt. „Ivan Vazov” opr. Helena Bychowska. 22.45 Grzegorz Kardaś i Henryk Czyż duet fortepianowy.

Treningi szybowcowe

Od dnia 12 bm. odbywać się będą treningi szybowcowe na lotnisku Szkoły Szybowcowej Powisz, Org. „Szturba Polsców” we Fordonie.

Treningi odbywać się będą w poniedziałki, środy, soboty i niedziele każdego tygodnia od 9 do zmroku i będą uzależnione od warunków atmosferycznych.

Junacy, którzy mają ukończone szkoły szybowcowe P. O. „SP” w roku bieżącym lub 1948, winni zgłaszać się do Komend Powiatowych lub Miejskich P. O. „SP”, gdzie otrzymają zlecenia na bezpłatny przejazd na treningi i z powrotem.

Członkowie Aeroklubu, nie będący junakami „SP”, przyjeżdżać będą w ten same dni na własny koszt.

Wszyscy przyjeżdżający na trening, meldować się będą u instruktora prowadzącego loty.

Wszyscy piloci szybowcowi Aeroklubu Bydgoskiego winni odbywać treningi, wykonując jaknajwięcej lotów, przez co opanują lepiej technikę pilotażu.

Członkowie Aeroklubu Bydgoskiego, którzy nie mają ważnych badań lotniczo - lekarskich, treningów odbywać nie mogą.

Nowe metody nauczania tematem obrad konferencji nauczania

W celu opracowania nowych metod i programu nauczania, oraz w celu poinformowania nauczycieli o rezultatach konferencji ZNP, przeprowadzona została w sal ORZZ dwudniowa konferencja nauczycielska.

W pierwszym dniu obrad, po powołaniu prezydium, w skład którego weszli przedstawiciele ZNP, Zarządu Miejskiego, MRN, PZPR, SL, SD, WP, ZMP, ZHP, „SP”, LK, i TPD, oraz po powołaniu zebranych przez przedstawiciela PZPR Rakoczego i przedstawiciela Komitetów Rodzicielskich, od-

było się uroczyste ślubowanie wszystkich nauczycieli. Następnie p. Wojtowicz wygłosił referat pt. „Watykan a Polska”, insp. Augustyn — złożył sprawozdanie z dokonanych prac w oświatowo-wychowawczych i podał wytyczne pracy na rok 1949/50, zaś p. Matuszewicz wygłosił referat pt. „Rola i zakres działania Zakładowych Organizacji Związkowych na terenie szkoły.

Pierwszy dzień konferencji zakończono ożywioną dyskusją — w dniu dzisiejszym dalszy ciąg obrad. (z)



Cicha woda brzęgi rwie

Kto mieszka na ul. Babia Wieś, ten od razu wie, o co chodzi. A tak że i ten, kto bez względu na niebezpieczeństwo chodzi do przystani Poczтового Klubu Wioślarskiego naprzeciwko BTW, ścieżką nad Brdą.

A niebezpieczeństwo wcale nie jest najmniejsze. Oto w pewnej chwili szeroka ścieżka urywa się nagle i przerażony przechodzień staje nad potężną wyrwą. Chwilę się namyśla, po czym z zamkniętymi oczyma skacze. Czasem na drugi, zbawczy brzeg, a czasem... prosto do śródeczka...

Cicha woda brzęgi rwie — jak wiadomo — i nie można mieć o to urazy do naszej Brdy. Wydaje się jednak, że kogoś te brzęgi winny zainteresować jeszcze poza cichą wodą, członkami PKW i mieszkańcami Babiej Wsi!

Więc zwracamy się do odpowiedzialnych czynników z pytaniem, czy nie wskazane byłoby zarządzić zru od razu, zusić je — że tak powiem — w zarodku? Tym bardziej, że przecież to jest takie proste i niespomplikowane: wystarczy między dwoma brzegami przepaści zawiesić grubą linę ze stojących w pobliżu berek i nauczyć osoby zainteresowane chodzenia po linie. Albo jest jeszcze jeden prosty sposób: złożyć odpowiedni komitet, zorganizować 5 zebrań, postawić wniosek, zaakceptować i uchwalić i w końcu zbudować most nad przepaścią. A nawet można zastosować jeszcze trzeci, może nieco oryginalny sposób zarządzenia zru: wbić dwa pale, złożyć dwie deski i wysypać do jamy dwa wózki gruzu! Chcieć — to mieć! — jak ktoś mądry kiedyś powiedział. (z)

Specjalna rubryka

Zdaje się, że w naszym Reflektorze trzeba będzie utworzyć specjalną rubrykę, w której będziemy po-

ruszać zagadnienia „poniemieckich zabytków” na terenie miasta. Tyle się razy już o tym mówiło, pisano... Nie nie pomagaj!

W ostatnich dniach Reflektor nasz „wylatując ponad poziom” natrafił na jeszcze jeden tego rodzaju „zabytek”: na ścianie pierwszego domu przy ul. Marcinkowskiego na wysokości I piętra jakaś „Spedition”, jakiegoś „Speicherel” reklamuje się bewstydnie jak gdyby nigdy nie! Czy nie czas skończyć wreszcie z tymi upiorami niemieckich firm, które zmarły śmiercią tragiczną, zostały zjedzone przez robaczki, rozłożyły się na czynniki składowe i rozsypały się w kośćcu w proch i pył? (z)

Przysnie na ulicy

Przeczytałem kiedyś w „I. K. Pie” i zapłakałem z żalości. Oto do czego w końcu doszła Łaźnia Miejska na okres letni zamknięta została z powodu... braku frekwencji. O tempo! O mares! Więc przed klanami stoją tyś siaczące rzesze w ogonkach, a łaźnię się zamyka z powodu braku chętnych! Hańby tej nie zmyją nawet tradycyjne tłumne ablucje w korytku przy elektrowni!

I dopiero teraz, kiedy już brudna Bydgoszcz znów, jak za dawnych dobrych czasów, zaczyna przy jesieni spieszyć gremialnie do łaźni, na samo wspomnienie wody przestają się wstydliwie rumienić: oto więc znów będziemy czyszcili i coraz radośniej uśmiecham się do słońca i coraz pewniej podnoszę oczy w górę! Tym bardziej, że nie jestem w tym umiłowaniu czystości odosobniony! Bo oto tu i ówdzie z balkonów i okien inni miłośnicy czystości w trosce o honor miasta skrapiają tak obficie swe skrzynki z kwiatami, by starczyło wody jeszcze i dla ludzi wędrujących chodnikami! Nie chcą iść do łaźni, niech poznają przysnie na ulicy! Choć w ubraniach! Na opornych innej rady nie ma! (z)



Nietylko w Bochni i Wieliczce ale i w Inowrocławiu Jak pracuje kopalnia soli?

T Inowrocław, w wrześniu tego na pewno nie ma w Polsce, a może nawet i w całej Europie. Jest zato w Inowrocławiu. A właściwie to pod Inowrocławiem.

To kopalnia soli „Solno”. Dziwna kopalnia, w której nie używa się ani świrdów, ani oskardów, ani łopat. Kopalnia, w której się nie kopie.

Jak wobec tego pracuje ta jedyna w swoim rodzaju kopalnia? Leży za miastem. Na pierwszy rzut oka nie nadzwyczajnego. Jakieś budynki, jakieś szopy.

Ale jest i szyb. Jak w prawdziwej kopalni. Mała winda zabiera 4 ludzi i mknie z zawrotną szybkością w głąb sztolni. Aż na piąty poziom, na głębokość 542 m. Po drodze mijają stare kopalnie, położone znacznie niżej, bo na głębokości zaledwie 180 m. Kopalnia ta została w 1907 r. zalana wodą i do dzisiaj jest nieczynna.

Na dole, wbrew przewidywaniom, widno, jak w dzień. Ogrom na hala maszynowa. Obszerna, wysoka, wielka, jak inowrocławski rynek. Potężne, tysiącwatowe żarówki. Ciemno zato w korytarzach. Jak ogniki świętojańskich robaczek błakają się latarnie górników. Półmrok i cisza. Górnicy są w gumowych ubraniach.

Wszędzie mokro. Pod butami chlupie woda. Dziwna kopalnia. Każdy z górników pracuje w swoim ganku. Praca jest właściwie prosta. Polega na systematycznym splukiwaniu ścian silnym strumieniem wody. A ściany są z soli. Nie można ich wysadzać, ani rozbijać, bo spowodowałoby to niepotrzebne wstrząsy. A tak to odbywa się wszystko cicho i sprawnie. Woda rozpuszcza sól. Solanka spływa ze ścian prosto do znajdujących się pod ścianami ścieków. Stamtąd do zbiorników. Pracują wielkie pompy ssące-tłoczące. Przekazują solankę do rurociągów. Jedne prowadzą do żupy solnej, inne do sodowni. W żupie warzy się piękna, krystaliczna, śnieżno-biała sól, w sodowni solanka błądza do produkcji soli.

Tak pracuje ta dziwna kopalnia. Kopalnia mało znana w Polsce. Znają ją tylko na Kujawach, wiedza o niej w Inowrocławiu. Inni myślą: sól to Bochnia, to Wieliczka. Nieprawda. Sól to i Inowrocław. Sól to wielkie bogactwo żywej ziemi kujawskiej. Tu tylko, w Inowrocławiu możemy zobaczyć taką kopalnię jakiej nigdzie indziej nie ujrzymy. Kopalnie w której się nie kopie. Dziwne, prawda?

VI runda mistrzostw szachowych

POZNAŃ (G) Szósta runda szachowych mistrzostw Polski przyniosła następujące wyniki:

Gawlikowski — Piechota 1:0, Pytlakowski — Plater 0:1, Litmanowicz — Tarnowski 1/2:1/2, Grynfeld — Dreszer 1:0, Arlamowski — Balcerek 1:0, Kwilecki — Szapiel przerw., Dzieciolowski — Jurkiewicz przerwana, Kołomecki — Markarczyk przerwana. Po VI rundach prowadzi Plater (W-wa) 4,5 pkt. przed Dreszerem (Gydnia) 4 pkt.

Nowe rekordy ZSRR

MOSKWA. W przedostatnim dniu lekkoatletycznych mistrzostw ZSR ustanowiono 4 nowe rekordy.

W chodzie na 50 km. zwyciężył zawodnik łotewski Liepaskalis w czasie 4:32:03,6, ustanawiając nowy rekord ZSRR. Wynik ten jest o 2 min. gorszy od oficjalnego rekordu świata w tej konkurencji. W biegu na 400 m ppl. zwyciężył Łuniew, osiągając 52,7 sek., co jest

wynikiem o 0,5 lepszym od dawnego rekordu ZSRR, ustanowionego na meczu z Czechosłowacją. Trzecim rekordem jest czas 57,3 sek., osiągnięty przez Blinową w biegu na 400 m. W sztafecie 4x100 m mężczyzn, zwyciężył zespół Moskwy, osiągając wynik 42,0, co jest również nowym rekordem ZSRR. W sztafecie 4x100 m kobiet zwyciężyła drużyna Moskwy — 48,2.

W skoku w dal kobiet Czudina uzyskała doskonały wynik 5,78 m.

Irlandia - Finlandia 3:0

DUBLIN. W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo świata Irlandia pokonała Finlandię 3:0 (2:0). Bramki dla Irlandii zdobyli: Martin — 2 (w czym jedna z karnego) i Gavin.

Najlepszym graczem na boisku i bohaterem spotkania był fiński bramkarz Sarnola, który uchronił swoją drużynę od większej porażki. W drużynie irlandzkiej na wyróżnienie zasługuje gra środkowego pomocnika Martina, który, po zmianie pozycji z kierownikiem napadu Carrolem, podwyższył wynik na 3:0.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 11 bm, odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe: **OLSZTYN** — Wojewódzkie zawody LZS Włókniarz (Czestochowa) — Kolejarz (Olsztyn, mecz piłkarski o wejście do II Ligi).

BYTOM — Decydujący mecz motocyklowy o mistrz. I Ligi żużlowej z udziałem Budowlanych (Rybnik), LKM (Leszno) i Polonii (Bytom).

KATOWICE — Międzyokregowy mecz sportk. piłkarski o mistrz. Polski juniorów Pomorza — Śląsk.

POZNAŃ — Kolejarz (Poznań) — Stal (Wrocław), mecz bokserski o mistrzostwo II Ligi. Poznań — Śląsk, mecz piłkarski o puchar im. Kaluży.

BYDGOSZCZ — Związkowiec (Bydgoszcz) — Gwardia (Gdańsk), mecz bokserski o mistrz. I Ligi. Półfinalowe spotkanie bokserskie o mistrz. Polski juniorów Pomorza — Śląsk.

WROCLAW — Ogniwo (Wrocław) — Cracovia, mecz bokserski o mistrzostwo II Ligi.

ŁÓDŹ — Włókniarz — Warta, mecz bokserski o mistrz. II Ligi.

ŁÓDŹ — Włókniarz — Warta, mecz bokserski o mistrz. II Ligi. **PRZEMYŚL** — Kolejarz (Przem.) — Stal (Sosnowiec), mecz piłkarski o wejście do II Ligi.

DYREKCJA SZPITALA POWIATOWEGO W WAŁCZU

ogłasza: PRZETARG

1. uzupełnienie i poprawienie instalacji oświetleniowej,
2. uzupełnienie i poprawienie instalacji dzwonekowej,
3. zremontowanie dźwigu osobowego,
4. zremontowanie lodówki kuchennej

w Szpitalu Powiatowym w Wałczu, ul. Kaszubska 10. Reflektanci mogą obejrzeć oferowaną pracę na miejscu w godzinach urzędowych i składać oferty w kancelarii szpitala do dnia 30 września 1949 r., w którym to dniu o godz. 10.00 nastąpi otwarcie ofert.

Dyrekcja Szpitala zastrzega sobie dowolny wybór oferenta. Wicedyrektor Szpitala Powiatowego w Wałczu Rzażewski Zygmunt (2620)

Używane różne sypialnie

od 32.000,— zł stałe na składzie, tanio sprzedaje bufet z serwantką, łapczan, łózka. Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 12. Sklep mebli.

Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane

oddział w Bydgoszczy ul. Gen. Stalina 17 poszukuje inżynierów, architektów, techników budowlanych, 4 hydraulików na wodkan. i c.o., 10 elektryków wykwalifikowanych, 20 cieśli, 45 stolarzy, 40 murarzy, 14 dekarzy, 5 szklarzy, 50 pracown. fizycznych oraz 30 kobiet do prac fizycznych

POKOSTY LAKIERY

malarski (lniany) podłogowy, sztuczny olejny bezbarwny, kopalowy, asfaltowy (czarny), SYKATYWE i TYNKTURY do brązu poleca WYTWORNIA CHEMICZNA „ULTRON” Łódź, ul. Południowa 78 Telefon 138-19 (Istnieje od 1925 r.)

Poszukujemy natychmiast włosia materacowego

Wiadomość: GDYNIA — Migaly 45 tel. 37-06

ROZPOWSZECHNIJĄCIE ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wielną owczą zakupuje i wymienia po cenach najwyższych „Krosienko” Fabryka Sukna A. J. Klimunt BIELSKO Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa nr. 47 TELEFON II - 59

Zarząd Okręgowy Państwowych Gospodarstw Rolnych w Słupsku poszukuje od zaraz: 1) Rolników z akademickim wykształceniem 2) Rolników ze średnim wykształceniem i praktyką 3) Głównych księgowych do zarządu P. G. R. i na Zespoły 4) Księgowych i kalkulatorów (na majątki) 5) Maszynistów i kancelistów (iki) Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw kierować pod adres: Słupsk, ul. Filmowa 3-4 P. G. R. — Biuro Personalne

WOLNE POSADY Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Aleksandrowie Kujawskim ul. ca Wilsona 51 poszukuje kierowników handlowych, księgowych, referentów branżowych, maszynistów. Uczeń potrzebny. Królik, Drahimska 63, woj. Szczecin. (2611)

Zielarzy z znajomością uprawy i stanu naturalnego do pracy na placówkach na Pomorzu zatrudni Państwowa Centrala Zielarska zgłoszenia Bydgoszcz, Toruńska 2. 263 3

Teatr Lalek „ARLEKIN” Łódź, Piotrkowska 152 codziennie prócz poniedziałków o godz. 17-tej „KOLOROWE PIOSENKI” Franta W niedzielę i święta dwa widowiska o godz. 15-tej i 17-tej Kasa czynna od godz. 10-tej 2625

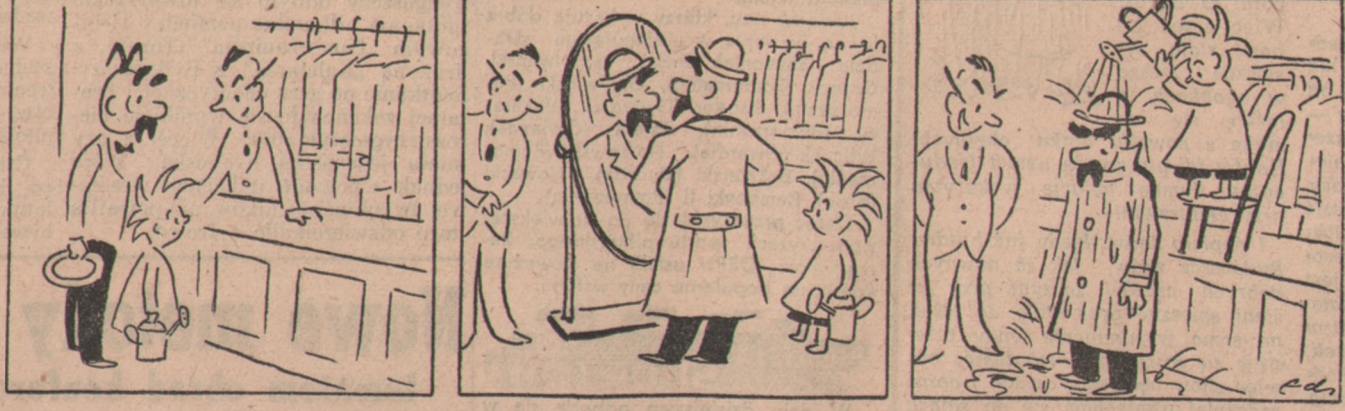
Teatr Letni „OSA” Łódź, Piotrkowska 94 (daw. „Bagatela”) tel. 272-70 Dziś, w niedzielę 4 o godz. 16 i 19.30 (i codziennie o godz. 19.30) 11. IX komedia muzyczna p. t. **KRAWIEC W ZAMKU** z A. Młodnickim w roli tytułowej Originalna muzyka francuska — liczny zespół — piękne dekoracje

NAUKA TRZY nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrzynka 163. (2608)

SPRZEDAŻ Rezorcyny (Metadioksybenzol) oraz kwas pyrogallusowy, kupie. Laboratorium Chemiczne, Władysław Kaiser, Poznań, Półwiejska 39. (2600)

RADIO PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — WTOREK 13 WRZEŚNIA Polskie Radio zastrzega sobie ewentualne zmiany w programie ze względu na konieczność wprawienia aktualności z ostatniej chwili, oraz przerytu kabla z fałszywej średniej na dłużej. 5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie wiadomości porannej. 5.20 Koncert dla świata pracy (Praga Czeska). 6.00 Dzieńnik poganny. 6.15 Muzyka z płyt. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Muzyka rozrywkowa. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 8.05 Pogad. „Kobieta przeżywa wojnę”. 8.15 d. c. muzyki rozrywkowej. 8.35 Daleko od Moskwy — pow. W. Ażajewa. 8.55 Program lokalny dnia. 9.00 Wiadomości miejscowe. 9.05 Przerwa. 10.35 Audycja dla przedszkoli. 10.55 Aud. dla klas I i II-kiej „Chodź już do szkoły”. 11.15 Informacje. 11.20 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Muzyka. 12.55 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka. 13.35 Muzyka obładowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.10 Pieśni Fr. Schuberta w wyk. A. Majaka (bas). 14.30 Giacchino Rossini — Kwartet nr 4 B-dur. 14.50 Pogadanka aktualna. 15.00 Przegląd prasy pomorskiej. 15.05 Koncert solistów. 15.25 Program dnia. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Zwalczanie tajnych gorzelni. 16.00 Młodzież różnych krajów 11 mon. 16.15 Ostatni numer. Kuźnicy. 16.20 Koncert rozrywkowy.

FURDYGA I SYN



— Chciałbym kupić dobry, nowy. Oczywiście jakiś modny. Jasny płaszcz przeciwdeszczowy. Dość obszerny i wygodny.

— Hm... Tak... Płaszcz ten jest wyborny. Niezbyt cienki, niezbyt gruby. Lecz czy jest wodoodporny? Dalej synu, zróbmy próbę!

Płaszcz zdał próbę znakomicie. Gdy Cynamon włożył do góry i go wodą zlał obficie. Jakby deszczem z wielkiej chmury.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczone pisma, spowodowane słabą wysłaniem, nie odpowiadamy. — Rekwizytów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP” WYDAWCA: SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne... za słowo. Poszukiwane pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tylny druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—350 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.